Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 204 | Kraków, piątek 5 września 1930 | Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 109-96
Telefon Administracji 109-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Od Boya do Piłsudskiego

„My misera contribuens plebs" (my biedna hołota podatników) nic nie wiemy, co zmierza marszałek Piłsudski, wiadome to zapewne zausznikom, „decydującym o losach Polski, ale dla innych jest tajemnicą rządu".

Któż to się temi słowy skarży?

Któż to zalicza siebie do „biednej hołoty podatników", trzymanej w zupełnej nieświadomości o zamierzeniach rządowych?

Nie kto inny, jak **arystokracja polska** przez megafon swego organu, t. j. w artykule wstępnym **„Czasu"**, zatytułowanym wielce znamiennie: **„Tajemnica rządu"**. („Czas" Nr. 200 z 2 września).

Jest nemezys historji! Za miskę soczewicy arystokracja polska sprzedała sanacji swe najświętsze zasady, swe tradycje konserwatywne, swą czołobitność przed praworządnością, — i za to wyrzeczenie się swojej istoty, za przehandlowanie swego programu, za renegactwo względem swej ideologji czegóż się doczekała?

Co się stało z prawowiernymi konserwatystami, z nieprzejednanymi stańczykami, z dumną arystokracją, ze szlachtą polską?

Musi pokornie iść w ogonie za czwartą, za piątą, za dziesiątą brygadą, na jaknajbardziej szarym końcu i pocieszać się conajwyżej nieśmiałem zgrzytaniem zębami... w „Czasie"... Jaka ironja losu?!!

Tensam „Czas", który przed rokiem skreślił **Boyowi** w feljetonie jakiś frywolny wyraz i wolał raczej narazić się na przegrany proces i dać się za to zasądzić, aniżeli zrobić ustępstwo od swojej tradycji, aniżeli wydrukować wyraz przez **Boya napisany**, — teraz tenże „Czas" na czele numeru drukuje bez zająknienia **ekskrementy p. Piłsudskiego**, jego **śmierdzące portki**, jego delikatesy... To wszystko teraz „Czas" gładko **łyka**, chociaż mu się przytem niedobrze robi...

Ogół ma w świeżej pamięci, jak się to procesowali z sobą „dwaj panowie B" — Beaupre z Boyem, — ale BB bez procesu **uzyskał** od „Czasu" przeistoczenie jego łamów z przybytku prozy sakramentalnej stańczyków w przybytek poezji ekskrementalnej sanatorów...

Jak **arystokracja** wychodzi na służalczem łaszeniu się **awanturnikom**, obraz tego mamy obecnie we **Włoszech**. Nie udało się wprawdzie Mussoliniemu, urzeczywistnić swego ambitnego zamiaru i zyskać zięcia w królewiczu, małżeństwo jego latorośli z następcą tronu, księciem Sabaudji, nie doszło do skutku, bo rodzina królewska broniła się przed tem rękami i nogami, ale bodaj jakiegoś hrabiego ostatecznie dla niej znalazł. A **arystokracja włoska** kręci nosami, że musi w swych pałacach przyjmować różnych **baciarzy**, ale związała się z nimi i **musi**... musi ich nietylko przyjmować u siebie, lecz także zabiegać o ich względy...

Nieugięta logika dziejów.

Czas odnowić przedpłatę na wrzesień

POLSKA PARTJA SOCJALISTYCZNA

Manifestacja w Tarnowie — 14 września br.

ROBOTNICY I CHŁOPI POWIATÓW: tarnowskiego, wielickiego, bocheńskiego, brzeskiego, dąbrowskiego, pilzneńskiego, ropczyckiego, mieleckiego, stopnickiego! Wzywamy was na WSPÓLNĄ MANIFESTACJĘ — W NIEDZIELĘ DNIA 14 WRZEŚNIA R. B. DO TARNOWA — zwołaną przez Stronnictwa Lewicy i Środka w nawiązaniu do KRAKOWSKIEGO KONGRESU OBRONY PRAWA I WOLNOŚCI LUDU pod hasłem: usunięcia dyktatury, czystych wyborów do nowego Sejmu, walki z kryzysem gospodarczym, nienaruszalności granic Rzeczypospolitej.

ROBOTNICY! CHŁOPI! PRACOWNICY!

W dniu 14 września wspólne manifestacje stronnictw lewicy i środka rozpoczną kampanję wyborczą.

Za lepsze Jutro! Za Wolność! Za Demokrację! Za Prawo!

Uczestnicy manifestacji zbierają się od godziny 9 rano w Domu Robotniczym w Tarnowie, ul. Goldhamera 83, stąd udadzą się pochodem na plac św. Ducha („na Burku"), gdzie o godz. 10'30 rano odbędzie się manifestacyjne zgromadzenie. Po zgromadzeniu pochód ulicami miasta.

Wszyscy na ulicę w dniu 14 września!

O co idzie walka?

Jesteśmy w samych początkach akcji wyborczej. Stronnictwa ustawiają dopiero swe szyki, zaznajamiają się z terenem, badają zamiary i siły przeciwnika. Jeżeli ktoś miał jeszcze wątpliwości, czy sanacja w dotychczasowej swej polityce poniosła klęskę, może teraz mieć pewność choćby z tego [illegible]nego faktu, że nie udało jej się usunąć tak przez nią znienawidzonego „partyjnictwa". Jak istniały przedtem, tak istnieją obecnie, trochę nawet bardziej rozproszkowane, partje i partje gotują się do stoczenia kampanji wyborczej. Masy okazały zdrowy instynkt, nie dając z siebie zrobić stada owiec, prowadzonego przez jednego barana.

O co toczy się obecnie rozpoczynająca się walka wyborcza? Jak wiadomo, głównym kamieniem obrazy dla Józefa Piłsudskiego i jego obozu jest „śmiałość" Sejmu, który chce być traktowany na równej stopie z władzą wykonawczą. W prostych słowach można tę niechęć czy coś gorszego ująć w następujący sposób: podczas gdy władzy wykonawczej tj. prezydentowi i rządowi wolno zrobić użytek z najsilniejszego wobec Sejmu prawa: rozwiązać go, to Sejmowi nie wolno zrobić użytku z jego prawa: usunąć szkodliwy jego zdaniem rząd. „Ciągłe obalanie gabinetów" — oto zarzuty, jakiemi obsypywano Sejm. A gdyby to nawet było prawdą, byłoby to tylko korzystaniem z prawa. Ale nie jest to nawet prawdą: ileż gabinetów obalił Sejm od marca 1928 do marca 1930 tj. do ostatniego czasu swego faktycznego istnienia. Obalił jeden jedyny gabinet Świtalskiego w grudniu 1929 i żadnego więcej. Przecież uchwała Sejmu, której użyto jako pozór dla usunięcia gabinetu prof. Bartla, nie była zupełnie wymierzona przeciw całemu rządowi, tylko przeciw jednemu ministrowi i p. Bartel ustąpił, co dziś już nie jest tajemnicą niezupełnie dobrowolnie, gdyż kazano mu solidaryzować się z p. Prystorem. — A ileż to rządów obalił Józef Piłsudski w czasie, gdy był naczelnikiem państwa, mimo że wówczas prawo to wcale mu nie przysługiwało?

W tych słowach: dążenie do przerostu władzy wykonawczej nad ustawodawczą, leży tajemnica walki i leży główny punkt, o który w obecnych wyborach walczyć się będzie. Będzie to więc walka o najszczytniejsze zasady demokracji, o zawarowanie przedstawicielstwu narodowego prawa do decydowania o tem, kto i jak ma państwem rządzić: wola jednego człowieka, czy wola zbiorowa narodu, wyrażająca się w Sejmie. Jest regułą we wszystkich krajach o ustroju demokratycznym, że parlament nie rządzi a tylko kontroluje rząd. — I nasz Sejm nie porywał się do odgrywania innej roli, a tymczasem przeszkadzano mu — jak wiemy, rozmyślnie — w spełnianiu przypadającej mu roli. Czemże innem jest sprawa Czechowicza, jak nie obroną praw Sejmu przed łamaniem jego prawa budżetowego i prawa kontroli? Czemże innem jest żądanie „luzów budżetowych", jak nie chęcią wymknięcia się z pod tej kontroli?

Widzimy, do czego to dążenie — jeszcze ustawowo niesankcjonowane — już doprowadziło. Weźmy choćby ostatni, obecnie będący w wykonywaniu budżet na r. 1930-31: czy choć jedna z jego pozycyj ostała się w tem brzmieniu, jakie im ustawa budżetowa nadała? Nie chodzi naturalnie o oszczędności, które zaleca minister skarbu; nikt a temmniej my nie robi mu z tego zarzutów; chodzi o gospodarkę wojskową, kolejową, pocztową itd. — żadna nie odbywa się w ramach budżetem zakreślonych. A kto poniesie stratę, kto ją będzie musiał wyrównać? Z pewnością nie rząd, ale ogół obywateli w takiej czy innej formie.

O majątek, o dochód, o kieszeń każdego obywatela polskiego toczy się walka. Prawem Sejmu i tylko Sejmu jest sięgać do kieszeni obywateli tak głęboko, aby z niej wydobyć tyle, ile państwu koniecznie do życia potrzeba; obowiązkiem rządu jest gospodarować temi pieniądzmi bez prawa szukania więcej u obywateli. Czy któryś z fabrykantów np. zgodziłby się, aby „jego" robotnicy przeszukiwali mu kieszenie i — co więcej — dzielili się ich zawartością? A fabrykantem tj. właścicielem państwa jest naród, rząd tylko jego organem, Sejm nadzorem i kontrolą.

Walka o pieniądze obywateli to też walka o ich prawa. Znana to rzecz: kto ma klucze od kasy, ten rządzi w domu. A powierzenie kluczy, to w znaczeniu państwowem znaczy powierzenie robienia polityki wewnętrznej i zewnętrznej. Czy rządy sanacyjne robiły odpowiedni tj. w interesie państwa użytek z powierzonego im prawa? Nie robiły i robić nie mogły, gdyż najważniejsze swe zadanie widziały w wynajdywaniu sposobów i kruczków na równorzędną conajmniej władzę, przyczem zasadnicze powołanie rządu: rządzenie państwem odbywało się, jak Bóg dał, po domowemu, po szlachecku, patrjarchalnie — wszystko to nie znosi kontroli jako — obrazy osobistej.

O zmianę tego stanu rzeczy, którego szkody wszyscy odczuwamy, idzie obecna walka wyborcza.

Strachy

—o—

Od kilku dni w prasie mającej stosunki z rządem pojawiają się coraz inne pogłoski o nastąpić mających „decydujących" posunięciach, ściślej mówiąc, represjach. Pisało się o tem zrazu tajemniczo, półgębkiem, teraz zaczyna się już konkretyzować: A więc rozpisanie wyborów to tylko podrywka: wybory będą, ale na podstawie innej, narzuconej ordynacji wyborczej, której najsłodszym — dla sanacji — rodzynkiem będzie wykluczenie byłych posłów (niewiadomo, czy także z BB) od wybieralności; dalej ma być dokonane masowe aresztowanie przywódców centrolewu — w związku z kongresem krakowskim — aby doraźnie uniemożliwić zapowiedziane na 14 bm. masowe zgromadzenia i aby — to jest w dalszym planie — usunąć się na okres wyborczy od „niebezpiecznych" agitatorów; mówią wreszcie — o tem wczoraj pisaliśmy — o bliskiem pojawieniu się masowem dekretów, m. i. dekretu prasowego itd.

Czy prasa, donosząc o tem, oddaje tylko pragnienie czy rzeczywiste zamiary ster rządzących? Nie mamy ochoty zajmować się przypuszczeniami i odgadywaniem choćby najbliższej przyszłości z tego bodaj powodu, że u nas zwykle dzieje się akurat przeciwnie aniżeli zdrowy rozum kazałby przypuścić. Jeżeli notujemy te wersje, to tylko dlatego, że mają one bardzo a bardzo przejrzysty cel: zastraszyć i powstrzymać strachem ludzi od wykonywania swych praw i obowiązków. U nas tylko metoda zastraszenia okazała się przydatną w rękach sanacji bronią; nie mając za sobą ani zasług ani nie mogąc walczyć argumentami, walczy siłą, naturalnie nie swoją: siłą uzurpowaną, siłą maszyny państwowej.

Przypuśćmy na chwilę, że rząd naprawdę wykona powyższe groźby czy choćby jedną z nich. Co tem osiągnie? Zamknięciem „agitatorów" do więzienia nic nie wskóra, gdyż w miejsce jednego zamkniętego przyjdzie dziesięciu innych, nie mówiąc już o rezonansie, jaki krok ten miałby wśród ludności. Przypuśćmy, że rząd rzeczywiście narzuci nową ordynację wyborczą — czy niema w Polsce sądów, które zajęłyby się badaniem takiego „chaosu prawnego", któryby musiał wyniknąć z rozpisania wyborów na podstawie starej a przeprowadzenia ich na podstawie nowej ordynacji? A powtórzenie dekretu prasowego: czy teraz, u nas na podstawie austrjackich ustaw, konfiskuje się mniej i inaczej niż za czasów dekretu prasowego?

Jaki cel ma lansowanie takich strachów, łatwo można wytłumaczyć. Rząd wie doskonale, że w kraju panuje silny nastrój opozycyjny, którego nie złamią nawet najgorszego rodzaju nadużycia i sztuczki wyborcze. Wie on dobrze, co myślą masy i co będzie ich wyrazem w dniu 16 listopada; wie tak dobrze, że powstaje nawet pogłoska, że BB ma bojkotować wybory, ma wezwać do obstrukcji, aby w ten sopsób zamaskować swą klęskę, jak to uczynił przy wyborach uzupełniających na Wołyniu, w Wileńszczyźnie itd. Jak nie można przeskoczyć tj. mieć pewności zwycięstwa w drodze legalnego zmierzenia sił, to trzeba podleźć tj. nastraszyć względnie jedną i drugą groźbę wykonać. Może być, że tak się naprawdę stanie — czy to będzie ratunek dla sanacji? Przeciwnie, będzie tem silniejszą podnietą do walki z nią — innemi metodami.

Jak sanacja pojmuje wybory

W ostatnim, słynnym „wywiadzie", marszałek Piłsudski oświadczył: „wątpię o jakiejkolwiek wartości tak zw. demokratycznych pojęć, a jeszcze mniej o wartości tak zwanego parlamentaryzmu, gdyż on prowadzi do musu oszukaństw i do musu życia w świecie oszukańczym".

Słowa te są druzgocącą krytyką praktyk, pomajowych „sanacji", która z parlamentaryzmu uczyniła to, co powyżej powiedziano. Pragnęła ona sposobami, tak jaskrawo przedstawionemi przez marszałka Piłsudskiego, kontynuować system polityczny, będący zaprzeczeniem istniejącego ustroju prawnego, demokratycznego Rzeczypospolitej, z równoczesnem powoływaniem się na legalność. Oczywiście, do oszukaństw, napiętnowanych przez p. premjera Piłsudskiego, nie będzie się nigdy posuwał człowiek, ani obóz, stojący szczerze na stanowisku demokracji i obowiązującego prawa. — Kto demokracji nienawidzi, a nie ma siły zmienić obowiązującego prawa, ten idzie na metody w wywiadzie przedstawione. Wobec takich praktyk, parlamentaryzm rzeczywiście jest oszukaństwem, gdyż spełnia rolę parawanu dla wrogiego mu systemu politycznego.

To też tego stanu rzeczy nie należy dłużej tolerować. Rozwiązanie Sejmu i rozpisanie wyborów przez prezydenta Rzeczypospolitej, ma położyć kres życiu „w świecie oszukańczym". Naród w powszechnych wyborach ma rozstrzygnąć spór między demokracją a „sanacją". Nikomu uczciwemu nie przyszło do głowy węszyć w rozpisanych wyborach jakiegoś nowego oszustwa sanacyjnego. — Tymczasem tak sprawę pojmuje były poseł monarchistyczno-sanacyjny, redaktor „Słowa" wileńskiego, a więc osobistość w intencjach sanacyjnych kompetentna, p. „Cat" (Mackiewicz). W organie swym (Nr. 199) dowodzi on swym czytelnikom, że „brzmienie orędzia Prezydenta Rzeczypospolitej odwołuje się do ponownych wyborów, czyli sprowadza nas do tego musu oszukaństw, które słusznie uwydatnił marszałek Piłsudski"...

Panowie „sanatorzy" inaczej wyborów nie pojmują, jak tylko okazję do oszukaństw. Więc przedewszystkiem widzą nadzieję w administracji. Obszarniczy „Czas" apeluje do „sprężystości" administracji państwowej, „Słowo" zaś do siły rządu, który ma zastosować odpowiednie „środki". Wiemy już z doświadczenia 1928 r., jak te środki administracyjne w czasie wyborów wyglądają. Nikt tak, jak demokracja, nie pragnie wyborów uczciwych i bezstronnych. Wynik tak przeprowadzonych wyborów będzie dla demokracji rozstrzygający i obowiązujący. Ale sanacja widzi w wyborach „mus oszukaństw", bez których nie spodziewa się sukcesów. Gdyby jednak i to zawiodło, redaktor „Słowa" posiada jeszcze inny środek, a mianowicie: zaleca dokonanie „operacji chirurgicznej", co już „najlepiej było dokonać w r. 1928", to znaczy zamach stanu, czyli oktrojowanie sanacyjnej „konstytucji".

Więc wybory miałyby się odbywać znowu pod znakiem zamachu stanu? Więc cały eksperyment z wyborami miałby być oszustwem, dokonanym na całym narodzie polskim? Nie chce się temu wierzyć!

Dobrze jednak wiedzieć o tych zamiarach, zdradzonych przez redaktora „sanacyjnego". Niechże wyborcy dobrze to sobie zapamiętają! Wybory muszą dać taki wynik, aby wszystkich pp. Mackiewiczów raz na zawsze odleciała chętka do „musu oszukaństw" i „oktrojowań". **M. Porczak.**

Kałusz skazany na zagładę

ZAMKNIĘCIE „TESPU". — REDUKCJA PONAD 1000 ROBOTNIKÓW!

Z Kałusza nadeszła alarmująca wiadomość, która stawia pod znakiem zapytania byt tej miejscowości. Oto zarząd „Towarzystwa eksploatacji soli potasowych" z dniem 20 września wypowiedział prace wszystkim robotnikom, zatrudnionym w tem przedsiębiorstwie w liczbie ponad 1000 osób w samym Kałuszu. „Tesp" ma być zamknięty. Dotychczas nie wiadomo nam, czy w Stebniku również robotnicy dostali wypowiedzenie.

Jako powód firma podaje kryzys gospodarczy i brak rynku zbytu dla produkcji. „Radosna twórczość" w całej pełni. Jedyny przemysł soli potasowych, jaki istnieje w Polsce, zamrzeć musi, gdyż kraj nie może skonsumować jego niewielkiej produkcji.

W ten sposób Kałusz zostaje skazany na śmierć. Tysiąc pracowników z rodzinami — około 5000 osób tworzą prawie całe miasteczko. Tysiące więc ludzi w czasie najbardziej krytycznym, bo na zimę, pozostaje bez pracy i chleba.

Zamknięcie kopalni odczują nietylko bezpośrednio jej istnieniem zainteresowani pracownicy, ale spowoduje niewątpliwie ruinę wielu innych obywateli, którzy tworzą resztę mieszkańców Kałusza. Kałusz bowiem i jego życie, są nierozerwalnie związane z istnieniem tamtejszego przemysłu.

Katastrofa, jaka zawisła nad tą miejscowością, jest najlepszą odpowiedzią na zgubną sytuację, w jakiej się kraj znajduje, jest dosadnym wyrazem stosunków gospodarczych, w jakie wtłoczona została klasa pracująca.

Obowiązkiem rządu jest natychmiast zapobiec katastrofie zamknięcia kopalni w Kałuszu, by nie mnożyć liczby bezrobotnych i nie powiększać fermentu, którego najczęściej podłożem jest nędza. Nie wolno zwlekać z tem ani na chwilę. Jeśli prywatne towarzystwo nie może sobie dać rady z prowadzeniem przedsiębiorstwa, to niech państwo je obejmie — tembardziej, iż kopalnia w Kałuszu jest od państwa wydzierżawioną.

Gospodarka i stosunki, jakie tam panowały od dłuższego już czasu domagały się radykalnej sanacji. Dawaliśmy temu niejednokrotnie wyraz. — Sposób prowadzenia „Tespu" w niemałym stopniu przyczynił się do upadku tego przedsiębiorstwa. Za grzechy jednak kierownictwa nie mogą płacić bytem tysiące ludzi, którzy swój los z istnieniem tego przedsiębiorstwa związali.

Jeśli dodamy do tego, że rząd zamierza zamknąć saliny w Bochni, będziemy mieli wyraźny obraz stosunków, panujących obecnie w Polsce.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa
L. B. a. 5098/30.

Kraków, dnia 26 sierpnia 1930 r.

Ogłoszenie licytacji

Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania robót:

a) przy budowie klozetów i wewnętrznych adaptacyj w szkole XXXVI (męskiej) im. Ks. Piotra Skargi;

b) przy budowie klozetów w szkole XXXVII (żeńskiej) im. św. Józefa —

obie szkoły położone przy ul. Mazowieckiej L. 61 w Krakowie, Magistrat rozpisuje niniejszem licytację ofertową, zastrzegając jednak swobodny wybór oferty, wedle własnego uznania, bez względu na wysokość oferowanej kwoty, względnie nie zatwierdzenia żadnej z wniesionych ofert.

Plany, warunki ogólne i szczegółowe przeglądać można w Budownictwie miejskiem Oddział A. — Konserwacja budynków miejskich II piętro, drzwi Nr. 17 w godzinach od 12—2 w południe, począwszy od dnia 1 września 1930 r., gdzie również można otrzymać formularze ofertowe i wszelkie potrzebne wyjaśnienia.

Oferty należycie ostemplowane, zaopatrzone kwitem na złożone w Kasie miejskiej wadjum w wysokości 5 procent od sumy oferowanej należy złożyć w temże biurze na przepisanych formularzach do dnia 15 września 1930 roku godzina 12-ta w południe, poczem nastąpi otwarcie ofert w Sali posiedzeń Magistratu.

Oferty później wniesione, względnie nie zaopatrzone kwitem na złożone wadjum lub sporządzone nie wedle wzoru, uwzględnione nie będą.

Uroczysta akademja przeciwwojenna

W niedzielę 7 września w Domu Tramwajarzy w Podgórzu pl. Serkowskiego 7 organizacja młodzieży TUR. Koło w Podgórzu, urządza uroczystą akademję pod tytułem:

NIGDY WIĘCEJ WOJNY! WOJNA — WOJNIE!

Przemawiać będą tow. W. Wohnout i Wł. Malinowski. W części artystycznej: produkcje orkiestry mandolinowej, deklamacja chóralna i recytacja noweli „Wojna — Wojnie"!, śpiew.

Początek o godz. 6 popołudniu. Wstęp wolny.

Młodzieży robotnicza TUR! Przybądźcie masowo na akademję, aby zaprotestować przeciwko wszelakim zakusom nacjonalistycznym w celu wywołania nowej rzezi wojennej.

Prawda o Szczawnicy

Szczawnica, 1 września.

W artykule swoim umieszczonym w „Głosie Podhala" z dnia 24 sierpnia 1930 pt. „Prawda o wodzie szczawnickiej" pisze właściciel Szczawnicy pan Stadnicki, kiedy profesorowi gimnazjalnemu z Pszczyny tutejsza policja nie pozwoliła napić się Józefinki przy zdroju: „*OŚWIADCZAM, ŻE ZAKAZU PODAWANIA WODY NIE WYDAWAŁEM, UCZYNIŁA TO KOMISJA ZDROJOWA, KTÓREJ ORGANEM JEST POLICJA ZDROJOWA*, a nawet z okazji tego wywiązał się spór pomiędzy moim dyrektorem a Komisją zdrojową". Dalej domaga się właściciel Szczawnicy zmiany ustawy o zdrojowiskach dla usunięcia zawiłych i niezdrowych stosunków. „*WŁAŚCICIEL ZDROJÓW UTRZYMUJE JE, PŁACI PODATKI, PONOSI ODPOWIEDZIALNOŚĆ PRZED SPOŁECZEŃSTWEM, A KTO INNY, BO W TYM WYPADKU KOMISJA ZDROJOWA WYDAJE ZARZĄDZENIA, NIERAZ SPRZECZNE Z WOLĄ WŁAŚCICIELA* — ku niezadowoleniu publiczności, *a co NAJWAŻNIEJSZE pobiera znaczne opłaty (taksę zdrojową)* za korzystanie z przedmiotów, będących własnością cudzą — *OPŁACAJĄC Z TEGO TYTUŁU WŁAŚCICIELOWI NISKI CZYNSZ*, ustalony jednostronnie, to jest przez Komisję zdrojową. We wszystkich uzdrowiskach całego świata za środki lecznicze, a więc *PRZEDEWSZYSTKIEM ZA WODĘ MINERALNĄ KURACJUSZ PŁACI TAK, JAK PŁACI ZA LEKARSTWO W APTECE*, płaci za wodę w formie kąpieli, czy w formie wypitej szklanki wody, w jednej Szczawnicy *PIJE SIĘ WODĘ ZADARMO*, a wypijają ją kuracjusze za przeszło 75 *TYSIĘCY ZŁOTYCH* za sezon letni". Bez komentarzy, myśl jasna i zrozumiała.

Pokrzywdzony i biedny pan Stadnicki. Krzywdzi go ustawa o zdrojowiskach, bo wprowadza niezdrowe stosunki w zdrojowiskach, oddając zarząd i opiekę nad zdrojami Komisji zdrojowej, *która ma prawo ukrócić chciwość i własnowolność*: krzywdzi go komisja zdrojowa, *płacąc mu niezmiernie niski czynsz 10% od taks*, co czyni tylko 15—20 tysięcy złotych za sezon. Komisja zdrojowa wydaje zarządzenia sprzeczne z wolą właściciela, gdyż nie pozwala na pobieranie 10 groszy za szklankę wody kruszcowej od kuracjuszów na korzyść właściciela, *co jak sobie obliczył, przyniosłoby bagatelę 75 tysięcy złotych za sezon letni*. No a coby kosztowała szklanka tej wody, gdyby nie ten hamulec Komisja zdrojowa, wodę sprzedawałoby się na miligramy, *JAK LEKARSTWO W APTECE*. Właściciel jest pokrzywdzony przez Rząd, bo musi płacić z tego podatki, a wreszcie przez *społeczeństwo pokrzywdzony, które pije wody szczawnickie za darmo*.

W swojem zestawieniu kosztów inwestycyj w Zakładzie zdrojowym Szczawnica w porównaniu z zyskami rocznemi za czas 1909—1929 przeliczone na walutę obiegową 1 fr. szw., tj. 1'72 zł. dołożył pan Stadnicki za ten czas 608.979 złotych. Dodawszy do tego 4% od ceny kupna przez 21 lat w kwocie 745.000 złotych stracił pan Stadnicki, *jak sam podaje za 21 lat 1.354.000 złotych*. Przecież to humoreska!

W tem zestawieniu zysków i strat zalicza się do tych ostatnich pomnożenie swego majątku nabyciem gruntów za ćwierć miljona złotych i fikcyjnie zarachowuje się utratę procentów od niezapłaconej dotychczas w całości ceny kupna za Szczawnicę. Gdy dziś przychodzi do sprzedaży tych parcel na cele publiczne, to wówczas ten posiwiały w pracy społecznej poseł żąda za metr tylko 7—10 dolarów, gdy w Szczawnicy kosztuje metr 1—3 dolarów.

Przyznaje się pan Stadnicki do sprzedaży 250 tysięcy flaszek swych wód kruszcowych, co mu daje rocznie około 300.000 złotych rocznie — jeżeli flaszka tej wody kosztuje przeszło 2 złote w aptece. Za 21 lat powinno to uczynić przeszło 6 miljonów złotych. Ponieważ czas wojny nie dał tego zysku, więc gdy przyjmiemy tylko 50% tego zysku, to uzyskał on w tym czasie ze sprzedaży wody kruszcowej w butelkach przeszło 3 miljony złotych. Inhalacje, taksy, dzierżawa dworków, domków przynosi 70 tysięcy złotych za sezon, to przez 21 lat czyni półtora miljona złotych czyli *razem 4 i pół miljona złotych za ten czas*. Zgódźmy się na wydatki wykazane przez niego na inwestycje Szczawnicy przez 21 lat 608.979 zł. oraz przyjmijmy, że pan Stadnicki zaraz przy kupnie gotówką zapłacił Akademji Umiejętności w Krakowie cenę kupna 490.000 koron austr. i z tego powodu jest stratny 4% od ceny kupna za 21 lat 745.000 złotych, czyli razem dołożył za 21 lat 1,354 tys. zł., to po odjęciu tej kwoty od 4 i pół miljona złotych, *zostało mu jeszcze czystego zysku 3.000.000 złotych*, a niema wykazanych strat. Czy w tem zestawieniu podanem przez właściciela Szczawnicy pana posła hr. Stadnickiego nie nastąpiła pomyłka? A może odpowiednia fachowa komisja wykryłaby błędy i uspokoiła społeczeństwo, które tak silnie współczuje z panem Stadnickim. A jeżeli naprawdę powyższe zestawienie właściciela okaże się prawdziwe, to w takim razie *ODDAĆ SZCZAWNICĘ SPOŁECZEŃSTWU*, zrzec się kłopotów, strat i ogólnego niezadowolenia, a społeczeństwo postawi Szczawnicę na europejskiej wyżynie.

Co do inwestycyj to są one znikome, i pozostawiają dużo, bardzo dużo do życzenia. Gdy chodzi o inwestycję i rozbudowę wówczas pan Stadnicki powiada, że ma tylko jedenastą część posiadłości w Szczawnicy i że inwestycje i rozbudowa do niego nie należy, gdy zaś chodzi o zyski przyznaje się, że jest właścicielem Szczawnicy i te mu się należą. Nie należy zapominać, że oprócz własnej kieszeni i dojnej Szczawnicy jest społeczeństwo, potrzebujące wygód, higjeny, spokoju, świeżego powietrza i wód kruszcowych, bo za to tu drogo płaci i to im się należy. Niech właściciel przeprowadzi odpowiedni remont i postawi Szczawnicę na kulturalnym poziomie, to panu Stadnickiemu będą pomniki budować.

Dlaczego ów profesor gimnazjalny z Pszczyny nie dostał Józefinki przy źródle? Otóż źródła wydzielają bardzo małą ilość wody w stosunku do zapotrzebowania. Komisja zdrojowa i jej organ policja zdrojowa dbają o równomierny, sprawiedliwy podział tej wody między kuracjuszami.

Pierwszeństwo mają ci, którzy płacą taksę i to dość wysoką, którzy się leczą i tej wody potrzebują a nie wycieczkowcy nie mający wprowadzonych tu dla porządku kart na wodę. Należy dodać, że kuracjusze przed wprowadzeniem kart na wodę, nie tylko że sami pili wodę, ale zabierali ją do domu, butelkowali i wywozili z krzywdą dla reszty kuracjuszów. Również i właściciel nocami butelkował wodę, rozwoził w świat, tak że dla kuracjuszów, taksę płacących, nieraz wody zabrakło. Gdyby pan Stadnicki *zechciał poszukać innych źródeł* jako właściciel, któremu tylko to prawo przysługuje, lub po porozumieniu się z dobrymi fachowcami, geologami, odpowiednio powiększył obecne zbiorniki na wodę kruszcową, każdyby miał dostateczną ilość wody i nie przychodziłoby do żadnych nieporozumień. Niech się pan hrabia postara o światło elektryczne dla całej Szczawnicy, o nowoczesne urządzenia lecznicze, łazienki, wziewalnie, komory pneumatyczne, roentgena z roentgenologiem, wodociągi, kanalizację, o dobry plan regulacyjny, o drogi nie wytwarzające tumanów kurzu, wtedy się będzie można rzeczywiście chwalić inwestycjami.

A teraz co powie na ten artykuł pana Stadnickiego Komisja zdrojowa, przeciw której podburza on społeczeństwo? Na całe szczęście, że umieszczono ten artykuł w lokalnem i mniej poczytnem piśmie w „Głosie Podhala", rozchodzącem się przeważnie w Nowym Sączu, gdzie dostatecznie znają działalność pana Stadnickiego. Zresztą sprawa Szczawnicy znana jest szerszej warstwie społeczeństwa, zjeżdżającej tu na kurację, gdzie jaskrawo i naocznie o tych stosunkach dowiaduje się.

Dr. Rudolf Kochlöffel.

XIII kongres Międzynarodówki Spółdzielczej w Wiedniu

DRUGI DZIEŃ OBRAD. — SPRAWOZDANIE ZARZĄDU PRZYJĘTE

We wtorek 26 sierpnia dyskusja nad sprawozdaniem zarządu trwała dalej. **Butuzowa** (Rosja sowiecka) wygłosiła poraz piąty tę samą mowę, którą z małemi warjacjami wygłosili w poniedziałek czterej poprzedni mówcy sowieccy. **Sedebol** (Rosja sowiecka), reprezentujący spółdzielnię „republiki" **Tana—Tuwa na granicy Mongolji**, okazał o tyle oryginalność, że wogóle **nie wspomniał o spółdzielczości**, lecz wygłosił mówkę o imperjalizmie angielskim. Przewodniczący tow. **Tanner** przerwał wobec tego tłumaczenie mowy Sedebola (delegaci rosyjsko-sowieccy przemawiają po rosyjsku, oczywiście nie rozumiani przez nikogo prawie prócz własnych rodaków).

Tow. **Emil Lustig** (Czechosłowacja) oświadcza, że nikt nie przypuszcza, aby stosunki gospodarcze w Europie mogły być szybko uzdrowione przez akcję Ligi narodów. Tu jednak idzie o to, czy miarodajne organizacje spółdzielcze w Europie mają się **dać usunąć na stronę** i uprawiać politykę negatywną wobec Ligi narodów. Sprawozdanie stwierdza, że Międzynarodówka Spółdzielcza stara się zapewnić organizacjom spółdzielczym należyty respekt w Lidze narodów. Tworzymy nowy świat gospodarczy i chcemy mu **jeszcze w ustroju kapitalistycznym wywalczyć miejsce pod słońcem.** Nie należy zatem osądzać polityki Międzynarodówki, jak to uczyniła delegacja rosyjska, lecz poprzeć ją i wytężyć wszystkie siły, by jej wywalczyć **należne miejsce** w Lidze narodów i w Międzynarodowej Organizacji Pracy (gorące oklaski).

Tow. **Zabarski** (Palestyna) żąda, by Międzynarodówka Spółdzielcza weszła w ściślejsze stosunki z innemi Międzynarodówkami.

Tow. **Lorenz** (Niemcy) przypomina, że Międzynarodówka Spółdzielcza utrzymuje pewne stosunki z Międzynarodówką Socjalistyczną i Zawodową, ale ściślejszego kontaktu nawiązać z nimi **nie może, bo jest związkiem spółdzielni najrozmaitszego rodzaju**, do których należą wyznawcy **wszelkich możliwych światopoglądów politycznych i religijnych** i musi zachowywać najściślejszą neutralność.

Barysznikówa (Rosja sowiecka) napada na spółdzielnie samodzielnych rolników, twierdząc, że nie różnią się one niczem od kapitalistycznych karteli i trustów i atakuje Międzynarodówkę Spółdzielczą za utrzymywanie z niemi stosunków.

Tow. **Lorenz** odpiera te zarzuty ostro, przypominając liczne wypadki transakcyj, zawieranych przez rosyjsko-sowieckie instytucje z kapitalistycznemi kartelami i trustami. Rosjanie muszą się **raz odzwyczaić od licenzia innym za zbrodnię tego co sami robią.** (Oklaski).

Gaston Levy (Francja) wskazuje na **znakomity rozwój** bankowych instytucyj spółdzielczych w ciągu ostatnich ośmiu lat. Banki spółdzielcze i oddziały bankowe spółdzielń rozwijają się z roku na rok w tem znaczeniu, że wkłady oszczędnościowe **rosną**. Zbliżamy się do chwili, gdy ruch spółdzielczy będzie w stanie, czy to przez stworzenie Międzynarodowego Banku Spółdzielczego, czy też przez najściślejszy kontakt z Międzynarodową Hurtownią Spółdzielczą i Międzynarodowym Wydziałem Asekuracyjnym **umiędzynarodowić zupełnie finanse spółdzielcze.**

Tow. **Karol Renner** (Austrja) stwierdza, że z reguły banki spółdzielcze po kilku latach działalności i pozyskaniu zaufania rozporządzają **większemi kapitałami niż je mogą zainwestować** w instytucjach spółdzielczych swego kraju. Zdawałoby się więc, że czas już przystąpić do stworzenia Międzynarodowego Banku Spółdzielczego, ale spraw ekonomicznych, a zwłaszcza finansowych **nie można rozstrzygać rezolucjami.** Banki spółdzielcze mogą tylko **powoli** **zrosnąć** się w instytut międzynarodowy. Pośpieszna akcja na tem polu mogłaby mieć bardzo złe skutki. Tu trzeba nie rezolucyj, ale dobrego kierownictwa w poszczególnych bankach spółdzielczych, dużych przewyżek i wspólnego, pełnego zaufania użycia tych przewyżek na wspólne międzynarodowe zakupy hurtowe. — **Za dziesięć lat już może** międzynarodowy ruch spółdzielczy będzie rozporządzał **miljardami dolarów** i będzie mógł objąć **każdą gałąź** produkcji spółdzielczej i **walczyć z kartelami na arenie międzynarodowej.**

Po przemówieniu tow. Rennera przystąpiono do głosowania. Sprawozdanie zarządu zostało **przyjęte do wiadomości**, jak też i załączone do niego rezolucje. **Uchwalona została również przytoczona wczoraj rezolucja tow. Thomasa w sprawie stosunku do Międzynarodówki Zawodowej.** Wkońcu **Jakubieńko** (Ukraina sowiecka uzasadniał wniosek Centrosojuzu (Centrala spółdzielń rosyjsko - sowieckich) o wyznaczenie **maksimum wysokości wkładek**, płaconych przez centrale krajowe do Międzynarodówki Spółdzielczej. Uzasadniał to... rozwojem obrotów Centrosojuzu skutkiem kwitnącej sytuacji gospodarczej w Rosji i żądał, by najwyższa suma, płacona do Międzynarodówki przez jedną centralę krajową, **nie** mogła przenosić piątej części wszystkich wpływów Międzynarodówki z wkładek członkowskich, podobnie, jak jedna centrala nie może mieć na kongresie bez względu na jej wielkość więcej niż piątej części delegatów. — Wniosek ten został po krótkiej debacie **odrzucony**, poczem tow. Tanner **zamknął** posiedzenie.

Źródłem wniosku Jakubieńki była sprzeczność między baśniami o cudownym rozwoju gospodarczym w Rosji i bogactwie jej spółdzielń, a ich rzeczywistą zdolnością płatniczą. — Rosjanie pragną znaleźć wiarę dla swoich „opowieści Badajewa", ale nie chcą płacić wkładek, wymierzonych im na podstawie tych fantastycznych danych.

Kto może przemawiać w imieniu Niemiec?

Wystąpienia ministra Treviranusa próbowano uznać jako urzędowy głos niemiecki, jako wyraz woli rządu i narodu niemieckiego zrewidowania granic z Polską nawet w drodze wojny. Pisząc o tych wystąpieniach, zaznaczyliśmy, że Treviranus nie może uchodzić za uprawnioną tubę niemieckiej polityki zagranicznej, że przemawia we własnem imieniu a w najlepszym razie w imieniu małego stronnictwa, które za nim stoi. Przeciwstawiliśmy wystąpieniom Treviranusa głos m. in. b. ministra spraw wewnętrznych tow. Severinga, który z pewnością ma prawo przemawiać w imieniu kilku milionów wyborców, w imieniu 152 posłów socjalistycznych w ostatnim parlamencie, a który — nie zaprzeczając dążeniu do rewizji granic — wyklucza jednak wojnę jako środek do tego celu.

Obecnie w toku akcji wyborczej odezwały się dwa autorytatywne głosy, które w zupełności dezawuują Treviranusa, mianowicie głos kanclerza Brüninga i ministra spraw zagranicznych Curtiusa. Zgóry trzeba zaznaczyć, że obaj ci kierownicy polityki niemieckiej nie wyrzekają się też żądania rewizji granic, ale potępiają zalecane przez Treviranusa metody, stawiają sobie za cel dojście do swego ideału w drodze pokojowej, co ostatecznie każdemu wolno.

Na bankiecie wyborczym partji centrum w Trewirze Brüning oświadczył:

„Żadnemu odpowiedzialnemu niemieckiemu mężowi stanu **nie może przyjść do głowy pomysł uwikłania losu narodu w jakąkolwiek awanturę.** Sądzę, że minister spraw zagranicznych i ja, którzy w myśl konstytucji jesteśmy jedynie odpowiedzialni za kierownictwo polityki zagranicznej, stanowimy swojemi osobami rękojmię, że **o tego rodzaju awanturach nie może być mowy.** Dążenie do popularności nie może pomóc narodowi, **a zapowiadanie szybkich i wielkich sukcesów nie zaprowadzi nas daleko.** Każda świadoma swej odpowiedzialności niemiecka polityka zagraniczna posiada możliwości trzeźwego ocenienia sił, jakie mamy na swe usługi i użycia ich dla obrony naszych interesów. Do tego, wiemy to już wszyscy, jeszcze przed kilku dniami wyraził to w znakomity sposób prałat Kaas w czasie wielkiej manifestacji w Kolonji, stoi otworem **jedynie droga pokoju, którego utrzymanie nie przedstawia dla żadnego kraju większego i wyższego interesu jak właśnie dla Niemiec.** Dalsze kroczenie po dotychczasowej linji naszej polityki zagranicznej musi odbywać się ze stałością, która jedynie umożliwi dążenie naprzód ze wzmożoną energją, zjednywując sobie jednocześnie konieczne zaufanie zagranicy."

Nie można chyba jaśniej postawić kwestji, jak to się stało w powyższych słowach. Odpowiedzialny kierownik polityki niemieckiej stwierdza, że Niemcy potrzebują pokoju, że rzucanie groźnych słów do niczego nie doprowadzi, że Niemcy muszą dbać o zaufanie granicy. Czy tak wygląda polityka, którą nasi nacjonaliści okrzykują jako zagrożenie polskiego stanu posiadania w stosunku do Niemiec?

Pośrednio dał Treviranusowi odpowiedź minister spraw zagranicznych Curtius. Wedle doniesienia „Vossische Zeitung" Curtius ostro napadł na Treviranusa za jego niepowściągliwy język, zwracając mu uwagę, że nie on kieruje polityką zagraniczną, że swemi wystąpieniami wyrządza Niemcom szkody. Czy to wystąpienie Curtiusa, szczególnie wobec pogłosek o możliwem jego ustąpieniu, wywrze skutek, to inna rzecz, ale jest ono w każdym razie urzędowem podkreśleniem faktu, że Treviranus przekracza swą kompetencję przez wygłaszanie swych prowokacyjnych mów i że mowy te nie są wyrazem urzędowej polityki Niemiec.

Te dwa wystąpienia Brüninga i Curtiusa zasługują na tem większą uwagę, ileże nastąpiły one w gorącym czasie wyborczym, kiedy każdemu politykowi, a szczególnie walczącemu o swą egzystencję rządowi, chodzi przecież bardzo o zyskanie popularności choćby przez granie na strunie patrjotycznej. Widocznie naród niemiecki w swej większości podziela zapatrywania Brüninga i Curtiusa, nie zaś młodego krzykacza, kiedy bez protestu na poważnem zebraniu przyjmuje słowa: Niemcy chcą i muszą mieć pokój. Więcej świat od nich nie żąda.

Pierwsi pionierzy ruchu niepodległościowego w Galicji

Lat temu 50 grono studentów zawiązało we Lwowie pierwsze tajne kółko spiskowców, które za cel wzięło sobie niepodległość Polski i w sposób iredentyczny ustosunkowało się do rządu zaborczego w Galicji. Jego zebrania konspiracyjne odbywały się w biurach rządowych. Z czasem kółko to zamieniło się w zarząd całej sieci organizacyjnej tajnych kółek systemem dziesiątkowym prowadzonych, a wciągających w robotę konspiracyjną o celach niepodległościowych studentów i młodzież robotniczą. Związana spiskową przysięgą młodzież ta nie dała nigdy szpiegom austrjackim wykryć swojej organizacji i do roku 1897, a więc do czasu, dopóki konspiracja trwała, nikt jej nie zdradził i nawet kilka procesów politycznych, jakie rząd wytaczał podejrzanym mu działaczom pomiędzy młodzieżą, niczego nie ujawniło.

Pierwszy taki proces wytoczono we Lwowie w 1886 r. Kornelowi Żelazkiewiczowi, późniejszemu przywódcy ruchu robotniczego, a który wówczas stał na czele tajnego związku. Największy proces wytoczono Wacławowi Borzemskiemu i 25-ciu studentom i robotnikom w 1895 r. po półrocznem więzieniu ich w Tarnopolu.

W ciągu lat kilkunastu, zanim nie przeniesiono tej roboty do stowarzyszeń jawnych, konspiracja na terenie byłej Galicji ogarniała tysiące młodzieży, która pracowała usilnie w swoich kółkach nad sobą i wokół siebie, wśród ludzi po miastach i wsiach, szerzyła uświadomienie, często występowała publicznie w manifestacjach, wynoszących na ulicę sztandar idei niepodległości. Z tych kół wreszcie wyszli uczestnicy ożywionego tuż przed wojną ruchu niepodległościowego w Małopolsce, oraz legjoniści i pierwsi żołnierze niepodległej Rzeczypospolitej.

Bardzo interesujące szczegóły o początkach tego ruchu i wogóle o życiu politycznem młodzieży galicyjskiej w ostatnich dziesiątkach lat ubiegłego stulecia zebrał prof. Wacław Borzemski i w formie księgi pamiątkowej wydał w tych dniach na zjazd byłych członków tajnych organizacyj niepodległościowych na terenie Galicji w latach od 1887 do 97. Zjazd ten, bardzo dobrze się zapowiadający, odbędzie się we Lwowie 7 września i zaprzeczy mylnym wyobrażeniom, jakoby pod zaborem austrjackim godzono się z losem w przeciwieństwie do podziemnej roboty za kordonem.

Zjazdowy „Pamiętnik" pod redakcją prof. Borzemskiego jest właśnie pod tym względem cennym dokumentem i powinien znaleźć szerokie rozpowszechnienie, nadaje się zaś do wszelkich czytelń po stowarzyszeniach, jak i do bibljotek szkolnych. Zarówno sensacyjne dane o procesach dobyte przez Borzemskiego z pyłu archiwalnego, jakoteż wspomnienia o różnych przygodach spiskowców z policją pióra Jędrzeja Moraczewskiego, Bolesława Blażka, Jana Kotika, Kazimierza Kalinowskiego, Wiktora Chajesa i innych, czyta się jak kartki powieściowe.

Sensacyjne wieści o sekcie „Białego Wschodu"

w Warszawie

Policja przeprowadziła rewizję w mieszkaniu znanego okultysty warszawskiego Czesława *Czyńskiego*. W związku z tą rewizją krążą sensacyjne wieści o działalności 85-letniego „maga". Podobno przed laty Czyński, nadużywając swych zdolności hipnotyzerskich, uwiódł damę z arystokratycznych kół niemieckich i chciał ją zaślubić. Również zapomocą zręcznego wyzyskiwania hipnotycznych sugestyj wzmógł w bogatej baronowej nienormalny pociąg seksualny i poddał ją całkowicie swej woli.

Po przeniesieniu się do Polski, zorganizował w Warszawie t. zw. „Biały Wschód", gdzie rolę „Astarty" — uwodzicielskiego medjum — pełniła słynna z urody w Warszawie p. H. Do owego stowarzyszenia należał student Wł. Ż., syn prof. politechniki. W ciągu dwuletniego pobytu w tem stowarzyszeniu, doszedł on do wysokich szczebli, ale po owym czasie zaczął zdradzać zdenerwowanie. Pewnego rana ukląkł przed łóżkiem i zaczął czytać „Tarota" oraz odmawiać tajemnicze zaklęcia. Nagle rozległ się jęk. Ż. wypadł z pokoju Z GŁĘBOKO WBITYM SZTYLETEM W PIERSI, którego zwykle używał do operacji magicznych, dowlókł się do matki i szepnął:

Zabili mnie. Bierzcie, to jest moja krew.

Do tegosamego związku należał student Eugenjusz R., który po dwuletnim pobycie w „Białym Wschodzie" popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru. Ciężką chorobą nerwową przypłaciła „wtajemniczenie" córka przemysłowca warszawskiego. W kaplicy „Białego Wschodu" odbywały się t. zw.

„CZARNE MSZE", LUB TZW. „WIELKIE OFIARY".

Zaczynały się one od zażywania narkotyków, po których następowała „ofiara", czyli powszechna orgja. Pierwszy przykład dawała „Astarte", występując nago, potem następowały powszechne orgje.

Z SALI SĄDOWEJ

Kraków, 4 września.

CZY ŚP. WILHELM FELDMAN STAŁ NA USŁUGACH NIEMIEC?

Księgarnia Trzaska, Ewert i Michalski w Warszawie w wydanej przez siebie encyklopedji zamieściła o znanym literacie śp. Wilhelmie Feldmanie wzmiankę, że podczas wojny światowej stał na usługach Niemiec. Rodzina śp. Feldmana: wdowa i syn, docent UJ, dowiedziawszy się o tym zarzucie, zaskarżyła odpowiedzialnego za wydawnictwo dra Michalskiego o obrazę czci Zmarłego.

Rozpraw przed trybunałem orzekającym sądu okręgowego w Krakowie (przewodniczący sso. Pelczar) odbyło się trzy. Na drugiej w ub. mies. oskarżony zaofiarował „dowód prawdy" z — pism i broszur Feldmana, wydawanych i redagowanych przez niego w latach 1914—1917 („Polnische Blätter"), gdy był delegatem NKN w Berlinie. Z pism tych miało rzekomo wypływać, że śp. Feldman rzeczywiście stał na usługach Niemiec, występując za udziałem Polaków w wojnie po stronie mocarstw centralnych a przeciw entencie. Strona skarżąca wniosła dowód ze świadków: prof. UJ Stanisława **Kota** i redaktora Konstantego **Srokowskiego** na fakt, że śp. Feldman spełniał w Berlinie misję polityczną z ramienia NKN, że na stanowisku tem oddał sprawie polskiej ogromne usługi. Dalej zawnioskowała odczytanie książki „Pamięci Wilhelma Feldmana", w której wybitni politycy i literaci polscy podnoszą zasługi śp. Feldmana na posterunku berlińskim dla sprawy polskiej, gdzie swą krytyką polityki niemieckiej wobec Polaków doprowadził do tego, że po pokoju brzeskim w lutym 1918 został z Niemiec wydalony, mimo że wówczas był już oficjalnym przedstawicielem Rady regencyjnej w Warszawie.

Trybunał wszystkie dowody dopuścił i przeprowadzono je na rozprawie w dniu wczorajszym. Przesłuchani prof. **Kot** i redaktor **Srokowski** w znakomitych wywodach dali historyczny pogląd na działalność berlińską śp. Feldmana, podnosząc jego bezinteresowną, w głodzie i biedzie prowadzoną działalność z ogromnemi korzyściami dla sprawy polskiej i Legjonów. Odczytano też wszystkie dowody z pism i książek, poczem zastępca skarżących mecenas dr. **Gertler** wygłosił przemówienie, ujmując w doskonałej formie przebieg i wyniki rozprawy.

Trybunał w ogłoszonym wyroku **uznał oskarżonego dra Michalskiego winnym obrazy czci śp. Wilhelma Feldmana i zasądził go na 6 tygodni aresztu z zamianą na grzywnę 450 zł.** oraz na poniesienie kosztów sądowych.

Fundusz wyborczy

—o—

Składam na fundusz wyborczy PPS 5 złotych i wzywam wszystkich członków Klubu radców PPS, członków OKR Kraków, członków Rady zawodowej i wszystkich członków zarządów klasowych Związków zawodowych w Krakowie do złożenia na ten cel odpowiedniej kwoty.

Stanisław Karton.

Składam na fundusz wyborczy 5 złotych i wzywam do złożenia takiej samej kwoty tow. Hermana **Wichtera** i tow. Zygmunta **Feldmana**.

Ignacy Weinreb.

Międzynarodowy fałszerz banknotów aresztowany po 9-letnich poszukiwaniach

W ostatnich tygodniach w miejscowościach podwarszawskich ukazały się fałszywe banknoty 20-złotowe. Urząd śledczy rozpoczął śledztwo, w toku którego okazało się, iż 20-złotówki te pochodzą z fabryki ożarowskiej, zlikwidowanej w roku 1927. Wszyscy fałszerze zostali wówczas aresztowani z wyjątkiem Joska Gutowicza, który wraz z Bolesławem Majcherkiewiczem założył w dwa lata później fabrykę fałszywych pieniędzy przy ul. Żelaznej w Warszawie. Obaj fałszerze zostali aresztowani, jednak Gutowiczowi udało się zbiec i za fałszywym paszportem wyjechać do Belgji. Gutowicz, zadomowiwszy się w Brukseli, napisał do swej żony list, polecając przewieźć ukryte po zlikwidowaniu fabryki fałszywe banknoty do Antwerpji, gdzie już na nią oczekiwał. Gutowiczowa w walizce o podwójnem dnie przemyciła do Belgji kilka tysięcy sztuk fałszywych dwudziestozłotówek i wraz z mężem swym zabrała się do wymiany fałszywych banknotów w bankach belgijskich.

Policja miejscowa wpadła na trop fałszerza, ten zdołał wymknąć się w ostatniej chwili, polecając dalsze prowadzenie interesu swemu szwagrowi Gerszonowi Rosensztajnowi.

Ten, naładowawszy tę samą walizkę fałszywemi banknotami, przyjechał do Warszawy i zamieszkał przy ul. Pawiej 6 u Uszera Goldfajna.

Po dłuższych obserwacjach wywiadowcy urzędu śledczego wpadli na trop kolportera fałszywych pieniędzy i aresztowali go na Placu Broni w chwili, gdy udawał się z fałszywemi banknotami do wspólników w Kaczym Dole, Otwocku, Falenicy i innych miejscowościach podwarszawskich. Rozensztajna aresztowano, przyczem podczas rewizji znaleziono przy nim fałszywy paszport na imię Harry Steina.

ORAZ 2500 ZŁOTYCH W FAŁSZYWYCH BANKNOTACH.

Przy przeprowadzaniu do urzędu śledczego Rozensztajn usiłował przekupić jednego z funkcjonarjuszów, proponując mu 100 dolarów łapówki, za zwolnienie. Rewizja w mieszkaniu Goldfajna wykazała, iż kolporter fałszywych banknotów miał jeszcze 1500 sztuk 20 złotówek gotowych do wymiany.

Rozensztajn vel Harry Stein ma za sobą bogatą przeszłość kryminalną: był on już niejednokrotnie karany, ostatnio w roku 1921 skazany został na półtora roku więzienia za kradzież, jednak po kilku tygodniach udało mu się zbiec z więzienia do Meksyku, skąd dostał się do Stanów Zjednoczonych.

Na stałe osiedlił się w Belgji, gdzie w Brukseli wszedł w kontakt z Gutowiczem. Prócz fałszywych banknotów znaleziono w czasie rewizji kredki, służące do retuszowania mniej dokładnie wykończonych banknotów, oraz 152 dolarów.

Z letnisk i uzdrowisk

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Druskieniki, koniec sierpnia.

Drogą wyciągniętą jakby pod sznur prują autobusy ze stacji kolejowej Druskieniki do uzdrowiska tej nazwy przestrzeń 18 kilometrów. Jechaliśmy 6 godzin pociągiem pospiesznym z Warszawy, a w 20 minut autobusem „Miss Warszawa" przybywamy na miejsce. Przejazd za 2 złote ze stacji do uzdrowiska. Ruch autobusowy na kilka wozów — jeżdżą i dorożkami, szczególnie ważliwi na to, by przed Druskienikami nie zajechać do... Rygi. Ożywienie na dworcu duże. Odjeżdżają — przyjeżdżają, harmider charakteryzujący północny wschód i to, że od Krakowa dzieli nas odległość około 1000 kilometrów i kończy się główny sezon w uzdrowisku. Pogodę przywożę ze sobą, więc jazda nie w spiekocie słonecznej, lecz przy miłym rannym wietrzyku. Autobusy zajeżdżają do śródmieścia.

Od rana wybieramy się na zwiedzanie uzdrowiska. Jestem tu poraz pierwszy w życiu, trafiamy na kończący się główny sezon, który miał 9 tysięcy kuracjuszów i letników w tym roku.

Druskieniki są uzdrowiskiem położonem nad Niemnem, który w tem miejscu stanowi granicę między Polską a Litwą. Kamieniem (niezgody?) łatwo przerzuci siłacz z Polski na Litwę. Należą do województwa białostockiego, do powiatu milego miasta Grodna. Gdyby nie panujące stosunki między Polską a Litwą, możnaby odbywać śliczne wycieczki z Grodna do Druskienik i odwrotnie — Niemnem. Na razie chmurnieją na nas litewskie twarze i takiej przyjemności wycieczkowej mieć nie można.

Druskieniki mają szczególne dane na pierwszorzędne uzdrowisko. Obszar rozmieszczenia rozległy, warunki rozwoju wymagane łatwo zaspokoić. Nad dużą rzeką, z pięknym, przeszło stohektarowym parkiem, z zakładem solankowym, z wielką ilością wil i domków. Wprawdzie wiele z nich chyli się ze starości, lecz owe z czasem zostąpi się innemi. Solanka znajduje się płytko, bo zaledwie w przeszło stu metrach głębokości, lecz przy głębokiem wierceniu wielka obfitość solanki zapewniona, a bodaj czy nie natrafi się na cieplice równe ciechocińskim. Graniczenie Niemna z Druskienikami, przypomina graniczenie Popradu z Żegiestowem z tą tylko różnicą, że tu Litwini mają łatwiejszą linję do opukiwania miejscowości bo na równię, podczas gdy Czesi w górę mogą opukiwać owe śliczne gniazdeczko, jakiem jest Żegiestów.

Park w Druskienikach przypomina nieco park zdrojowy w Truskawcu. Pierwszy mniej porządnie utrzymany, za to romantyczniejszy, a przepływająca Rudniczanka, wpadająca do Niemna płynie wartko i bunczucznie i na niej urządzono rzeczne „kąpiele kaskadowe", rzecz wielce pomysłową i pożądaną, a w parku się znajdująca. Zakład solankowy skromny. Nie może mieć pretensji do przynależności rodzinnej z zakładami tego wyglądu i tego spełniania przeznaczenia co Ciechocinek, Inowrocław itp., ale jest typowym zakładem w niezamożnych rękach, jakich w Polsce jest wiele. Urządzenia nieprzesadnie luksusowe — mają jednak i roentgena i inhalatorjum. Opowiadano mi, że skarb państwa nabył pewną część terenu Druskienik tzw. „Pogankę", a teraz ma zamiar nabyć i całe Druskieniki od Banku Gosp. Kraj., który je ma w sekwestrze. Wymieniają nawet kwotę 3 miljonów złotych, która mogłaby dać jeszcze jakie takie oprocentowanie, o ile *administracja nie będzie stosunkowo tyle pożerać*, ale pożera w czasach sekwestrowych. Przedtem jeden p. Malinowski był dyrektorem, teraz jest ich *trzech*, a personal w czwórnasób powiększony i *roi się od synekurek* przeróżnych. Po naszemu — a do tego w czasach rządów czwartobrygadzistów i ich kuzynek, lubiących nie tyle jedwabie, ile i inne skunksy, nurki i piżmaki, — a pracy najmniej.

O ile Druskieniki mają się rozwijać, to złączenie ich z „Poganką" uważam za celowe i pożyteczne. Wyrażam to zdanie nie z tego tytułu, że Piłsudski rad byłby, gdyby do czegoś podobnego przyszło, ale nie widzę innego sposobu rozwoju, rzeczywiście bardzo nadających się na wzorowe uzdrowisko, Druskienik. A szkoda gdyby się Druskieniki zmarnowały i ze względu na lecznictwo i ze względu na propagandę. Cała wschodnio-północna połać kraju od Warszawy aż do granic północnych Rzeczypospolitej nie ma podobnego uzdrowiska, które i ze względów politycznych ma doniosłe znaczenie. Nie jestem zwolennikiem etatyzmu, a do tego deficytowego, lecz uważam, że nawet dokładanie do lecznictwa jest interesem państwowym, a nawet *obowiązkiem państwa*. Racjonalne uzdrowiska i kąpieliska bezwarunkowo wpływać będą na zdrowotną rozrodczość mieszkańców i na hamowanie karłowaceń, wyrodnień, niedorozwoju i skarleń.

Druskieniki nie mają domu zdrojowego. Gruby brak w uzdrowisku, gruby. Muszą go postawić. — Malutki Żegiestów zdobył się na dom zdrojowy, zaprojektowany przez znakomitego architekta — Druskieniki muszą pójść w te ślady koniecznie. Na to im ani święcona woda nie pomoże. Rzecz nieulegająca innemu zdaniu, że mają mieć dom zdrojowy na sposób europejski, tembardziej, że po stronie litewskiej będzie zakład kąpielowy o zachciankach konkurencyjnych.

Na deptaku parkowym uzdrowiska gra doskonała orkiestra wojskowa grodzieńskiego pułku. Koncerty przeło wspaniałe. Dyrygent z daleka wygląda — bez obrazy — podobny do p. min. Składkowskiego, z poczuciem muzycznego rytmu i wyczucia.

Wille kąpieliska-uzdrowiska przeważnie drewniane. Niektóre aż skwirczą wyschnięciem, w krzewach, w kwiatach, w ogródkach. Kwiaciostość jednak bezwzorowa i jakby przypadkowa, mało rozumiana. W Polsce po uzdrowiskach — stosunkowo — za mało kwiatów. Zagranicą więcej tonie w tem uroczu. Nazwy will przeróżne. Wpadła mi, jak dla wywołania tęsknych wspomnień „Marta", „Omega", „Lana". Ceny 10—12 złotych w pensjonacie z całodziennem utrzymaniem — do wyboru bardzo rozległego. Restauracje jak i po naszych uzdrowiskach z cenami. Rozrywek nie brak. Osób wymyrdujących w tańcu widocznie pod dostatkiem, bo aż... 12 dancingów w Druskienikach. Pokery i brydże w używaniu. Flirciki bezgrzeszne i więcej zaawansowane też się trafiają. Jak w uzdrowiskach, — na co się kto i jak leczy — byle skutkowało i stanowiło przyjemność.

Po zwiedzeniu uzdrowiska oglądamy „dzielnicę handlową". Owoców, jarzyn, grzybów — furami. Słyszymy wywoływania: „Jabłki szampańskie, każdy ma prawa kosztować!" „Kiło jabłki po 60 groszy!" Krzyki trwają jednym tchem. Opodal stoisko autobusowe. Harmider — uszy zatykać. Stoi pięć wozów autobusowych. Pakują do nich co wlezie i jak wlezie. Zwożą gości i tak na raty, bo inaczej nie zwieźliby ich na czas. W ten sposób wszystkie w obrotach. „Ekspressy" i „Krakowianka" i „Miss Warszawa". Trafi się i dorożkarz o zdechłej kobyle, zobaczysz i staroświeckie lando w parę koni, załadowane ludźmi i pakunkami. Owoce tanie, ładne grzyby po 7 złotych za kilogram. Na stacji kolejowej jak w ulu rojno. Jeść dają dobrze i niedrogo. Obsługa uprzejma i zaradna. Szturm do wagonów o miejsce niczem w bitwie pod Gorlicami. Straci niejedna głowę i walizkę — by i jedno i drugie mieć po zdenerwowaniu i przekonaniu się, że wierny... kuzyn ma walizkę pod opieką — głowę zajmie się też na czas.

Wrzesień w Druskienikach zapowiada się wcale dobrze. Pięknie tu, zacisznie i o rozrywki godziwe nie trudno. W tym roku 2 tysiące było więcej kuracjuszy niż roku ubiegłego. Frekwencja z sezonu na sezon wzmagać się będzie, na co Druskieniki zasługują, boć i opieka lekarska — o której mówię na końcu — doskonała. *St. Sz.*

Wiadomości polityczne

WRZEŚNIOWA SESJA LIGI NARODÓW

Jak donieśliśmy, w bieżącym miesiącu odbędzie się sesja Rady Ligi narodów i Zgromadzenia Ligi w Genewie. Sesja Rady rozpocznie się 8 bm. i zawiera szereg doniosłych spraw, między innemi uzgodnienie paktu Ligi z paktem Kelloga, sprawozdanie komitetu bezpieczeństwa i rozbrojenia, oraz — obok urzędowej sesji — dyskusja nad Paneuropą Brianda. Nad przebiegiem narad ciążyć będzie niepewność co do wyniku wyborów w Niemczech, które odbędą się 14 bm. Polska w tej sesji, oprócz zwykłych już spraw spornych z Gdańskiem, zainteresowaną jest w jednej sprawie, mianowicie w sprawozdaniu komisji o tak zw. ruchu granicznym z Litwą.

ZMIANA AMBASADORA SOWIECKIEGO W BERLINIE

Dotychczasowy ambasador Krestyński opuszcza Berlin, obejmując w Moskwie stanowisko zastępcy komisarza dla spraw zagranicznych, t. j. Litwinowa. Nowy ambasador narazie nie będzie mianowany, funkcje sprawować będzie radca ambasady Bratman-Brołowski, komunista, pochodzący z Polski. Stałym ambasadorem ma być mianowany w późniejszym terminie obecny przewodniczący Rady komisarzy ludowych Rykow.

Z ruchu socjalistycznego

KAMIL PRAMPOLINI

W dniu 30 lipca zmarł w Medjolanie, przeżywszy 71 lat, Kamil Prampolini, jeden z najbardziej zasłużonych wodzów socjalizmu włoskiego. Życie jego zamyka w sobie całą epokę w dziejach włoskiego ruchu robotniczego. Przez pół wieku, od roku 1883 do czasu triumfu hord faszystowskich, rozwijał swą działalność,ześrodkowując ją w prowincji Emilja, z której pochodził. Wydawał wspaniale redagowany tygodnik „Giustizia" (Sprawiedliwość), który cieszył się wielką popularnością wśród ludu pracującego.

Osobistość Prampoliniego wywierała imponujące wrażenie nietylko w szeregach zwolenników. Idealizm jego i poświęcenie dla sprawy, którą ukochał, naprowadziły znanego kryminologa Lombrosa na myśl poświęcenia Prampoliniemu studjum pt. „Współczesny święty".

Faszyści nie dozwolili mu umrzeć w Emilji. — Ostatnie lata spędził w ciężkich warunkach materjalnych wygnańca, ale w niczem nie wyrażał jakiejkolwiek skłonności do pogodzenia się z systemem faszystowskim.

Faszyści obawiają się zmarłych wrogów niemniej od żyjących, to też nakazali, by pogrzeb odbył się bez żadnego rozgłosu, a w obecności paru ludzi. Uczciła go włoska emigracja socjalistyczna, pisma socjalistyczne włoskie obszernie omówiły jego działalność. Charakterystyczne, że nawet cenzura faszystowska nie odważyła się skonfiskować książki o Prampolinim, wydanej w roku bieżącym, której autorem jest prof. Zibordi.

KRONIKA

Kraków, 4 września.

Wycieczki TUR

WYCIECZKA DO MUZEUM IMIENIA FELIKSA JASIEŃSKIEGO

W niedzielę 7 bm. TUR urządza wycieczkę do Muzeum im. Feliksa Jasieńskiego. Zbiory Jasieńskiego zawierają przedewszystkiem sztukę japońską, dalej sztukę polską, drogocenne dywany, meble stylowe itd. Zbiórka punktualnie o godzinie 10 przedpołudniem przed gmachem Muzeum przy ul. Szczepańskiej 11.

Towarzysze i Towarzyszki! Jawcie się licznie.

—ooo—

NOMINACJA W KURATORJUM KRAKOWSKIEM. W miejsce dra Przyjemskiego, przeniesionego w stan spoczynku, naczelnikiem wydziału prezydjalnego Kuratorjum Okręgu szkolnego w Krakowie, mianowany został p. Ziemnowicz. Nadto minister oświaty zamianował w Kuratorjum dr. Emila Podkówkę, naczelnika wydziału w VI stopniu służb. naczelnikiem wydziału w V st. sł. inż. Władysława Witkowskiego, kontraktowego wizytatora szkół, okręgowym wizytatorem szkół w V st. sł. Stanisława Przebińskiego, referendarza VII st. sł. radcą w VI st. sł. Marję Chrapińską i Jadwigę Korczyńską, asesorów VIII st. sł. asesorami w VII st. służbowym.

METODA — TO GRUNT. Dowiadujemy się, że „metoda" naszej policji jest stosowana z całą dokładnością w życiu praktycznem i wydaje owoce... jeśli nie bardzo zgodne z zasadami, ani nowoczesnej kryminalistyki, ani starego, zdrowego rozsądku, to wina leży tu z pewnością po stronie... nowoczesnej kryminalistyki i starego, zdrowego rozsądku. Skradziono bieliznę ze strychu przy ulicy Lwowskiej 10 w Podgórzu. Policja została naturalnie zawiadomiona; przyszło paru krakowskich „Sherloków" i zaczęło szukać śladów złodzieja. — Ale złodziej nie zostawił ani bielizny, ani śladów. Przyjęto zatem za „punkt oparcia" wielkość otworu, którym zdaniem policji złodziej musiał się dostać na strych. Jest on bardzo mały; zadecydowano, że tylko bardzo małe dziecko mogło się przezeń przecisnąć i postanowiono wobec tego aresztować... najmniejsze dziecko w kamienicy. — Ofiarą „metody" okazał się 7-letni Dawidek Wajnreb, synek zamieszkałego w tejże kamienicy majstra malarskiego Ignacego Wajnreba, dziecko rzeczywiście drobne i wątłe. I Dawidek został „aresztowany" mimo, że dziecko 7-letnie jest w każdym razie zupełnie nieodpowiedzialne. Napróżno p. Wajnrebowa prosiła o dokonanie rewizji w jej mieszkaniu, jeśli na rodzinę Wajnrebów jest jakieś podejrzenie. Policjanci odmówili dokonania rewizji i zabrali wystraszone maleństwo do V komisarjatu gdzie było przez dwie godziny „badane". Po dwu godzinach zrozpaczona matka, nie mogąc się doczekać powrotu dziecka, poszła do komisarjatu, gdzie jej dziecko oddano spazmujące. — To się działo w poniedziałek. A we środę gdy redakcja nasza została o tem zawiadomiona, sprawa nie miała jeszcze żadnego dalszego ciągu. Nikt p. Wajnrebów nie niepokoił, nie ciąży na nich żadne podejrzenie. „Podejrzewany" był tylko Dawidek. — Dlaczego jest taki mały? I wszystko to byłoby bardzo zabawne, gdyby nie smutny fakt, że biedne dziecko rozchorowało się wskutek wstrząsu nerwowego na „śledztwie" i dotąd leży w łóżku. To jest nawet smutniejsze, niż to, że bielizna się nie znalazła.

KONCERT „HARMONJI". Zespół muzyczny Towarzystwa Wzajemnej Pomocy niższych funkcjonarjuszów miejskich „Harmonja" wystąpi z nowym koncertem publicznym w dniu 4 bm. o godzinie 4'30 popołudniu w miejskim Parku Krakowskim.

TRAMWAJ NAJECHAŁ NA ZAPRZĘG KONNY. Wczoraj najechany został przez wóz tramwajowy Nr. 6 u zbiegu ulic Zwierzynieckiej a Retoryka dwukonny zaprzęg, prowadzony przez Jakóba Mazura, przyczem jeden koń złamał nogę.

KRADZIEŻ MASZYNY DO PISANIA. Nieznani sprawcy dostali się do kancelarji Centralnego Zw. sprzedaży świec przy ul. Dietlowskiej 107, skąd skradli maszynę do pisania, oraz przybory kancelaryjne, łącznej wartości 982 złotych.

WŁAMANIE DO URZĘDU GMINNEGO W PROKOCIMIU. W nocy z 1 na 2 bm. dostali się nieznani sprawcy do kancelarji urzędu gminnego w Prokocimiu, skąd zabrali kasę wertheimowską, wynieśli do parku dworskiego, tam rozpruli ją rakiem i skradli gotówkę około 300 złotych, oraz jedną książeczkę wkładkową Kasy Oszczędności miasta Krakowa, opiewającą na sumę 1634 zł. 12 gr. — Sprawcy zbiegli w niewiadomym kierunku. Dochodzenia prowadzi policja.

OGRABIENIE SKLEPU. — Szymon Eisenberg zgłosił w policji, że nieznany sprawca dostał się do jego sklepu przy ul. Krakowskiej 21, skąd skradł kilka ubrań i płaszczy, wartości około 1000 zł.

ARESZTOWANO: Ligęzę Stanisława (lat 18) za usiłowanie włamanie; Marzec Zofję (lat 28) bez zajęcia za kradzież kieszonkową kwoty 16 złotych; Ferka A. (lat 21) pomocnika szoferskiego pod zarzutem kradzieży garderoby.

PRZEMYTNIK POŃCZOCH. Bitterfeld Izaak (lat 37) kupiec, przytrzymany został przez VI komisarjat P. P. na dworcu kolejowym za przemytnictwo pończoch z Wiednia.

—ooo—

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Poraz trzeci ukaże się dzisiaj wyborna komedja węgierska „Niebieski lis", która z pp.: Jaroszewską i Jednowskim w głównych rolach, bawi serdecznie słuchaczów. Jutro rozpoczynają się w teatrze przedstawienia popularne po cenach zniżonych. Na pierwsze z nich dane będzie arcydzieło Słowackiego „Kordjan". Również w niedzielę rozpoczynają się przedstawienia popołudniowe, które zawsze ściągają licznych widzów z okolicy Krakowa. Na niedzielne wybrano ulubioną komedję Fodora „Mysz kościelna", która w zeszłym sezonie, zdobyła rekordową cyfrę powtórzeń. W sobotę wchodzi na repertuar pierwsza nowość tego sezonu, paryska komedja Armonta i Gerbidona „Napoleon ondulacji". Tytułową postać mistrza ondulacji damskiej odtworzy p. Fabisiak. W jednej z głównych ról kobiecych zaprezentuje się publiczności krakowskiej pozyskana na sezon bieżący z teatrów poznańskich wyborna artystka p. B. Ludwiżanka. Poraz pierwszy wystąpi również stawiająca pierwsze kroki na scenie p. I. Leszczyńska, córka znakomitego artysty Jerzego Leszczyńskiego. W innych rolach kobiecych pp.: Bednarska, Klońska, Kostecka, Walewska, Zalewska, Żmijewska. W męskich pp.: Kaczmarski, Kulakowski, Pawłowski, Turski, Ulnik.

Z TEATRU REWJI BAGATELA. Dziś i codziennie o godzinie 7'15 i 9'30 wieczorem inauguracyjna rewja „I znowu Bagatela gra" w premjerowej obsadzie. Przedsprzedaż biletów w cenie od 1'50—5'50 zł. codziennie od godziny 10 przedpołudniem do 10 wieczorem bez przerwy przy kasie teatru.

ADAM I OLGA DIDUR, których każdorazowe pojawienie się na estradzie budzi olbrzymi entuzjazm, wystąpią z jedynym koncertem **w niedzielę 7 bm.** w Starym Teatrze. Bogaty program złożony z pieśni i aryj operowych, w wykonaniu których świetni artyści są mistrzami, zapewnia koncertowi wielkie powodzenie.

—ooo—

SPORT

GARBARNIA—WISŁA. Zawody w piłkę nożną odbędą w najbliższą niedzielę na boisku Wisły o godzinie 4'30 popołudniu.

Z Polski

Z OKAZJI OGÓLNOPOLSKIEGO ZJAZDU ESPERANTYSTÓW, jaki odbędzie się 20-21. IX. 1930 w m. Łodzi Zarząd „Robotniczego Stowarzyszenia Esperantystów" Praca-Laboro w Warszawie wzywa wszystkich robotników-esperantystów do jaknajliczniejszego wzięcia udziału w tym Kongresie, i do zgłoszenia swego uczestnictwa w ogólnokrajowej Konferencji robotników-esperantystów, jaka podczas tego Kongresu w charakterze jednej z konferencyj fachowych się odbędzie.

Zgłoszenia udziału w Konferencji i wszelką korespondencję w tej sprawie kierować prosimy na adres: Zarząd Robotn. Stowarzyszenia Esperantystów „Praca-Laboro", Warszawa, ul. Marszałkowska 81, m. adw. Litauera.

Inne pisma proszone są o łaskawy przedruk tej wzmianki.

ŚMIERTELNY SKOK Z AUTA. Miecz. Sikora z Tarnowa jadąc samochodem ciężarowym zabrał na stopień Kiwę Mojżesza Sturmwinda z Mełsztyna lat 23. Gdy samochód dojeżdżał do Mełsztyna Sturmwid nie czekając aż samochód stanie, wyskoczył tak nieszczęśliwie, że porwany został pod tylne koło samochodu, które mu zmiażdżyło głowę. Sturmwid poniósł śmierć na miejscu. Sikorze wytoczono śledztwo.

LIKWIDACJA UKRAIŃSKICH ORGANIZACYJ W MAŁOPOLSCE WSCHODNIEJ. Wojewoda lwowski zarządził rozwiązanie stowarzyszenia „Pożarne Towarzystwo i ogniowa straż Łuh" w Wysłowie, pow. sokalskim, w Strzeliskach Starych, pow. Bóbrka, w Charzewicach, pow. rudeckim oraz towarzystwa gimnastyczno-pożarnego „Sokil" w Uhnowie, pow. Rawa Ruska, wreszcie rozwiązał stowarzyszenie „Czytelnia Proswity" w Laszkach, pow. Rudki. Rozwiązanie wymienionych organizacyj nastąpiło z powodu przekroczenia przez nie statutowego zakresu działania.

ECHA DEMONSTRACJI PRZECIW MOWOM MIN. TREVIRANUSA W ŁODZI. Przedstawiciel łódzkiego urzędu wojewódzkiego udał się do konsulatu niemieckiego w Łodzi i wyraził ubolewanie z powodu zajścia, którego sprawcami byli młodzi chłopcy i wyrostki, którym udało się zmylić czujność policji w czasie niedzielnej demonstracji i przedostać się przed gmach konsulatu, skutkiem czego uszkodzona została tablica, oznaczająca wejście do konsulatu. Przedstawiciel województwa oświadczył w konsulacie niemieckim, że winni tego zajścia zostaną ukarani.

ZAMACH NA DYREKTORA GIMNAZJUM. We wtorek rano na ul. Miodowej w Warszawie w pobliżu pl. Krasińskich na podążającego do gimnazjum żeńskiego P. Zaksowej, dyrektora tej uczelni 41-letniego Marjana Lubeckiego napadł jakiś osobnik i zadał nożem 2 rany cięte w plecy. Na krzyk napadniętego jedni przechodnie pośpieszyli z pomocą rannemu, drudzy pogonili za zbrodniarzem, którego przy pomocy policjanta schwytano. Odprowadzony do komisarjatu podał się za Izraela Rozenberga, lat 37, akwizytora. Badany odmawia motywów dokonanego zbrodniczego czynu. Istnieje przypuszczenie, że R. zdradza objawy choroby umysłowej.

NACZELNIK STRAŻY POŻARNEJ PODPALACZEM. Mieszkańcy osady Bodzanów w pow. płockim przez kilka tygodni żyli w strachu przed klęską pożarów, która ustawicznie ich nawiedzała. Policja po każdym pożarze ustalała, że ogień był podłożony, poszukiwania jednak podpalaczy trwały długo, a ci tymczasem nietylko wzniecali w dalszym ciągu pożary, lecz nawet do naczelnika straży ogniowej p. Maleckiego i kilku innych członków straży ogniowej nadsyłali listy z pogróżkami, że jeśli będą nadal prowadzili akcję ratowniczą przy pożarach, czeka ich niechybna śmierć. W czasie ostatniego pożaru, który strawił w Bodzanowie 12 domów mieszkalnych, 7 stodół, 11 chlewów i kilka przybudówek, policja zauważyła 3 chłopaków, którzy starali się nawiązać kontakt z naczelnikiem straży. Obserwacja chłopców doprowadziła do aresztowania ich w chwili, gdy zamierzali podpalić 2 domy na odludnem przedmieściu Bodzanowa. Chłopaków tych aresztowano a w toku dochodzenia aresztowani J. Koperski, St. Bauman i T. Kornacki zeznali, że do podpalania namawiał ich sam naczelnik straży ogniowej z Bodzanowa, St. Malecki, płacąc im za każde podpalenie po 2 do 3 złotych. Wezwany Malecki przyznał się do tego, motywując ten czyn chęcią odznaczenia się przy ratunku i zasłużenia sobie „krzyża zasługi". Również stwierdzono, że wszystkie anonimy z pogróżkami były pisane przez Maleckiego. Z polecenia sędziego śledczego amatora „krzyża" wsadzono do więzienia. Pogorzelcy, w liczbie 48, wnieśli skargę przeciwko Maleckiemu, żądając odszkodowania.

AUTOBUS W RZECE. Wczoraj wydarzył się przy moście Gdańskim na Brdzie w Bydgoszczy, niezwykły wypadek, wynikły z lekkomyślności jednego z pracowników linji autobusowej Bydgoszcz—Wyrzysk. Jeden z autobusów zatrzymał się przed oddziałem pocztowym, a szofer udał się do wnętrza poczty, pozostawiając przez ten czas autobus pod opieką konduktora, 18-letniego Zimmermana. Do Zimmermana podszedł obsługujący szosową pompę benzynową, Jan Kowerda, poczem obaj usiłowali podjechać pod pompę. Przez nieumiejętność jednak włączyli wsteczny bieg, wskutek czego autobus zaczął się cofać, wjechał na most, uderzył w barjerkę i przełamawszy ją, wpadł do rzeki. Znajdujący się w autobusie trzej pasażerowie, widząc, że wdzierająca się do wnętrza woda, zaczyna sięgać już pod dach, wybili szyby i przez okna wypłynęli na powierzchnię rzeki. Ocalili się również dwaj sprawcy wypadku, Kowerda i Zimmerman. Jeden z pasażerów, ratując się, doznał ciężkich obrażeń i okaleczeń odłamkami szkła.

Związki i zgromadzenia

WYDZIAŁ RADY WOJEWÓDZKIEJ PPS ODBĘDZIE posiedzenie we czwartek 4 września o godz. 7 wieczorem w sekretarjacie. Ze względu na ważność spraw obecność wszystkich członków konieczna.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH — (Kraków, ul. Sławkowska 6) odbędzie się dziś we czwartek o godzinie 7'15 wieczorem. Wszystkich kolegów, członków zarządu wzywa się do niezawodnego i punktualnego przybycia.

KONFERENCJA POWIATOWA PPS W OŚWIĘCIMIU odbędzie się w sobotę 6 września o godz. 5.30 popołudniu w sali p. Wysogłądowej (Oświęcim-Dworzec) dla całego powiatu oświęcimskiego. Na porządku obrad: manifestacja w dniu 14 września. Konferencja zwołana jest z polecenia CKW. Obecność delegatów wszystkich komitetów PPS i pokrewnych organizacyj w powiecie bezwzględnie konieczna.

Główny komisarz wyborczy

MIANOWANY: P. GIŻYCKI, SĘDZIA SĄDU NAJWYŻSZEGO

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 3 września.

Sędzia Sądu najwyższego p. Giżycki został mianowany ponownie głównym komisarzem wyborczym. Biuro gen. komisarza mieści się w gmachu prezydjum Rady ministrów. Kierownikiem biura i sekretarzem głównej komisji mianowany został sędzia Cieśliński.

Główny komisarz wyborczy odbył dziś konferencję z ministrami Carem i Składkowskim.

CZŁONKOWIE GŁÓWNEJ KOMISJI Z ŁONA STRONNICTW

Kancelarja Sejmu przesłała głównemu komisarzowi wyborczemu spis 8 najliczniejszych stronnictw sejmowych, których przedstawiciele wejdą do głównej komisji wyborczej. Są to: PPS, Wyzwolenie, klub narodowy, BB, Piast, klub ukraiński, klub niemiecki i Piast.

CENTRALNY REFERAT WYBORCZY

W ministerstwie spraw wewnętrznych utworzony został specjalny referat wyborczy. Na czele referatu stanął zastępca naczelnika wydziału społeczno-politycznego p. Myśliński. Analogiczne referaty będą utworzone przy urzędach wojewódzkich.

OKRĘGOWI KOMISARZE WYBORCZY

Ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło wojewodom, aby przedstawili kandydatów na komisarzy wyborczych w poszczególnych okręgach.

—ooo—

BB bez programu — czeka na instrukcje

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 3 września.

W kołach politycznych słychać, że sanacja do chwili obecnej niema jasnego programu wyborczego. Niewiadomo też, czy BB wystąpi do wyborów jako blok czy rozbije się na oddzielne grupy. Zjednoczenie miast i wsi odbyło zebranie, na którem postanowiono utworzyć własny główny komitet wyborczy. Podobno sanacja czeka na instrukcje, które ma wydać premjer Piłsudski w dniu 15 bm.

—ooo—

Costes i Bellonte pierwsi przelecieli z Europy do Ameryki

Nowy Jork, 3 września. Dzień wczorajszy otwiera nową kartę w dziejach lotnictwa a specjalnie lotnictwa francuskiego. Wczoraj poraz pierwszy został zdobyty Atlantyk na samolocie od wschodu na zachód. Na wieść o dotarciu samolotu francuskiego „Znak zapytania" do Nowej Funlandji nie ulegało już wątpliwości, że palmę pierwszeństwa przelotu z Paryża do Nowego Jorku bez lądowania zdobędą lotnicy Costes i Bellonte. Dalej nadchodziły już regularnie co pewien czas wiadomości o przelocie Nowej Szkocji a później w coraz krótszych odstępach czasu sygnalizowano szybkie zbliżanie się „Znaku zapytania" do ostatecznego celu: Nowego Jorku. W miarę zbliżania się samolotu płynęły na lotnisko Curtisfield coraz większe tłumy publiczności, gdzie tymczasem czyniono ostatnie przygotowania na powitanie bohaterskich lotników. W godzinach popołudniowych wzmagał się napływ mas do tego stopnia, że na drodze na lotnisko panował niesłychany ścisk. Wkrótce też obszerna okolica lotniska przedstawiała się jak jedno wielkie morze głów. Krótko przed godziną 19 wedle czasu amerykańskiego ukazał się na horyzoncie oczekiwany samolot w otoczeniu lotników amerykańskich. Ukazanie się jego wywołało huraganowy okrzyk, który nie milkł aż do chwili wylądowania samolotu. Entuzjazm widzów przeszedł w jednej chwili w szał. Momentalnie prysły kordony policyjne i tłum rzucił się naprzód. Niesłychanym wysiłkom policji udało się wreszcie lotników uwolnić i wyprowadzić z tłumu. Po oficjalnem powitaniu, w którem wzięli udział przedstawiciele rządu, władz miejskich i korpusu dyplomatycznego, lotników oblegli dziennikarze i fotografowie. O podróży swej wyraził się Costes, że była naogół dobra. Mimo to trzy razy natrafili na burzę: pierwszy raz nieopodal wybrzeży Irlandji, drugi w połowie drogi a trzeci tuż u brzegów Ameryki północnej.

Przelot samolotu francuskiego wywołał w całej Ameryce wielkie poruszenie i stał się ośrodkiem ogólnego zainteresowania. Dzisiejsza prasa poranna poświęcona jest wyłącznie opisom bohaterskiego zwycięstwa lotników, których stawia narówni z Lindbergiem. Costes i Bellonte zasypywani są gratulacjami z różnych części świata. W dziennikach porannych pojawiły się dziś całe strony ogłoszeń francuskich, jakie przywiózł z Francji „Znak zapytania".

ENTUZJAZM W PARYŻU

Paryż, 3 września. Wiadomość o szczęśliwem wylądowaniu lotników francuskich w Nowym Jorku została w Paryżu i całej Francji przyjęta z niesłychanym entuzjazmem. Plac Concordia zalegały niewidziane dotąd tłumy publiczności, która słuchała transmitowanej drogą radjową z Nowego Jorku uroczystości urządzonej na lotnisku Curtisfield ku czci lotników. Gdy krótko po północy posiano przebieg szczęśliwego lądowania „Znaku zapytania", entuzjazm ludności nie znał granic. Tłum wytrwał na miejscu do późnych godzin nocnych. Przed godziną 1 wygłosił Costes kilka słów do mikrofonu na lotnisku Curtisfield, co wywołało jeszcze większe wrażenie na słuchaczach w Paryżu.

Drogę powrotną zamierzają lotnicy odbyć na parowcu, samolot zaś odbędzie drogę powrotną w powietrzu. W tych dniach wyjeżdża do Ameryki lotnik francuski Codos, który swego czasu towarzyszył Costesowi podczas lotu do Azji wschodniej. Codos zamierza na „Znaku zapytania" pobić dotychczasowy rekord lotu dystansowego i lecieć z Nowego Jorku do Konstantynopola.

Śmiały wyczyn lotników Costesa i Bellontea przyjęty został przez prasę francuską z uznaniem, na jakie rzeczywiście zasłużył. Wszystkie dzienniki poranne poświęcają tej sprawie obszerne artykuły. O ile Costes i Bellonte chcą zdobyć nagrodę 25 tysięcy dolarów, muszą w przeciągu 2 dni od wylądowania w Nowym Jorku lecieć do Dallas w stanie Teksas. Oprócz zadowolenia moralnego Costes odniósł także wielki zysk materjalny w formie różnych premij, których suma wynosi ogółem 50 miljonów franków.

—ooo—

Zwłoki Andréego i Strindberga

Oslo, 3 września. Jak donoszą, poddano wczoraj dokładnemu badaniu doczesne szczątki członków wyprawy Andreego. Komisja stwierdziła, że znaleziony w łodzi Andreego *kościotrup nie pochodzi z człowieka, lecz z niedźwiedzia polarnego.* Zachodzi pytanie, czy Andree dotarł do tego miejsca, w którem został odnaleziony, w towarzystwie jednego, czy obu towarzyszy. *Co do identyczności zwłok Andreego niema żadnych wątpliwości. Także zwłoki Strindberga* zostały zidentyfikowane na podstawie uzębienia, a specjalnie po plombach. *Brak zatem zwłok Fraenkla.* Możliwe, że Fraenkel zginął już poprzednio, zanim dotarli do miejsca odnalezienia ich. Zrobiono natomiast niezwykle cenne odkrycie. W kieszeni Andrego znaleziono nowy dziennik podróży, zawierający notatki po przedzające dzieje wyprawy, spisane w dzienniku poprzednio odnalezionym. Dziennik ten jest czytelny. Książki zostaną w najbliższym czasie wysłane do Sztokholmu, gdzie zostaną poddane specjalnemu procesowi, aby je uczynić czytelnemi.

Sztokholm, 3 września. Wedle oficjalnego doniesienia z Tromsoe, badanie doczesnych szczątków obu członków wyprawy wykazało silne zniszczenie części organicznych. Ubrania ich są bardzo zniszczone. Ze znaków wszytych do ubrań wynika, że faktycznie chodzi o zwłoki Andreego i Strindberga. Kościotrupy ich są w dobrym stanie. Ubranie Andreego jest podarte, prawdopodobnie przez niedźwiedzie. Górną część ciała jego pokrywa żakiet, a pod nim jeszcze inne części garderoby. Na plecach znajdował się pakiet owinięty w płótno woskowe, w którym są dwa notesy zawinięte w koszulę wełnianą. Jeden z notesów jest tylko na jednej stronie zapisany. Drugi notes jest, zdaje się, jedynym najważniejszym dokumentem; zawiera bowiem wszystkie notatki o podróży przez pustynię lodową. Z książki tej będzie można sobie wyrobić dokładny obraz przeżyć i losów wyprawy. Zapisany od pierwszej do ostatniej strony *dziennik wyprawy jest możliwy do odczytania.* Notatki były robione ołówkiem.

Fundusz wyborczy

—o—

Przed Partją stoją nowe zadania. Okres wyborczy wymaga wytężenia wszystkich sił i rozwinięcia jaknajżywszej agitacji. W tym celu zwracamy się do ogółu towarzyszów z wezwaniem:

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU WYBORCZYM PPS!

Składki przyjmuje administracja „Naprzodu". OKR PPS Kraków-miasto.

TELEGRAMY

KONFISKATY W WARSZAWIE

Warszawa, 3 września (tel. wł. „Naprzodu"). Dziś kilka pism polskich i żydowskich uległo konfiskacie za podanie wiadomości o zamierzonych represjach przeciw b. posłom centrolewu w związku z kongresem krakowskim.

BUDŻET NA R. 1931/32

Warszawa, 3 września (tel. wł. „Naprzodu"). Wszystkie ministerstwa przedłożyły już ministerstwu skarbu swe preliminarze budżetowe na rok 1931/32. Ostatnie cyfry globalne mają być niedługo przedłożone Radzie ministrów.

ZNIKNIĘCIE JARACZA

Warszawa, 3 września (tel. wł. „Naprzodu"). Znany artysta Stefan Jaracz, który wczoraj wyszedł z domu i nie przyszedł do teatru na przedstawienie „Szwejka", wskutek czego przedstawienie zostało odwołane, do obecnej chwili nie wrócił i mimo poszukiwań nie został odnaleziony.

PRZEGRANY PROCES SOWIETÓW

Moskwa, 3 września. Z kół miarodajnych donoszą, że rząd sowiecki nie uzna wyroku wydanego w sprawie towarzystwa „Lena Goldfield" przeciw rządowi sowieckiemu. Zdaniem rządu sowieckiego wyrok ten jest oburzający.

KRWAWA WALKA W MAROKKU

Paryż, 3 września. W Marokku doszło onegdaj do krwawej walki między oddziałem wojsk francuskich a niezależnym szczepem tubylców. Walka rozegrała się na płaskowzgórzu Tafilalet, które było już nieraz terenem krwawych walk. Wedle oficjalnego komunikatu gubernatora francuskiego w Casablanca dnia 30 sierpnia z miasta Tarda wyruszył oddział francuski przeciw powstańcom. Zaraz na drugi dzień doszło do krwawej walki, podczas której zginęli po stronie francuskiej jeden oficer, 3 podoficerów i 18 żołnierzy europejskich oraz 24 legjonistów tubylczych. Dwóch oficerów, podoficer i 2 Europejczyków oraz 12 tubylców odniosło rany. Straty powstańców nie są znane.

SPISEK W ARGENTYNIE

Nowy Jork, 3 września. Jak z Buenos Aires donoszą, w porcie stoi na kotwicy ośm okrętów wojennych. W mieście aresztowano kilku wyższych oficerów, podejrzanych o udział w spisku przeciw prezydentowi. Minister spraw wojskowych podał się do dymisji, która została przyjęta.

Nowe tańce

W Ameryce i Anglji toczy się od paru miesięcy szczególna walka. Oto zwolennicy i „teoretycy" tańca nie mogą się zdecydować na to, czy taniec ma powrócić do swych dawnych staroświeckich form czy też iść po modernistycznej drodze rozwoju...

W Anglji poszli na kompromis: obrano drogę pośrednią i dlatego nowy taniec, najmodniejszy obecnie nazywa się „midway" (droga pośrednia).

Orkiestry przygrywające do tańca, grają foxtrotta w tempie 44 do 45 taktów na minutę. Jest to rytm zbyt szybki na t. zwany „Slow fox", a zbyt powolny na „Quick fox". Dlatego zdecydowano się na „midway", którego rytm ma szybkość pośrednią.

W Ameryce również zaprowadzono ostatnio nowe tańce.

Odrzucono jako źródło natchnień tanecznych Afrykę i jej tańce murzyńskie i zwrócono się do Ameryki południowej, Meksyku i Hiszpanji.

Najnowszy taniec nosi nazwę „Ell Sibo ney": Jest to powolny, nieledwie, że uroczysty taniec, o rytmie odpowiadającym długim powłóczystym sukniom pań.

Kongres tancmistrzów amerykańskich postanowił tak zwolnić tempo nowoczesnych tańców, by nie przeszkadzały w nich powłóczyste szaty.

Ze sportu

TEGOROCZNE ZAWODY O MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE ROBOTNICZEJ POLSKI SPORTOWEJ odbyły się w dniach 30—31 sierpnia w Łodzi przy pięknej pogodzie, gromadząc na bieżni RTS „Widzew" półtorej setki zawodników robotniczych. Sprawna organizacja zawodów spoczywała w rękach ZRSS kwatery oraz wieczornicę organizował RSKO Łódź, za co należy mu się podziękowanie. Przechodząc do oceny zawodów wyróżnić należy postępy jakie na polu lekkoatletycznem poczynili zawodnicy; wyniki niektórych konkurencyj stoją na poziomie pierwszych lekkoatletów z klubów burżuazyjnych, co przy braku bieżni i marnem położeniu finansowem robotniczych klubów jest nielada sukcesem. Dobra praca w tym kierunku zapewni nam osiągnięcie conajmniej poziomu tego, na jakim obecnie stoi sport burżuazyjny.

W zawodach były reprezentowane wszystkie ośrodki robotniczej Polski, z których wyróżniły się Kraków, Warszawa, Łódź. Kraków reprezentowała godnie „Legja", zdobywając w konkurencjach żeńskich dwie trzecie punktów możliwych do zdobycia, tem samem I. miejsce, w konkurencjach męskich II. miejsce, co w ogólnej punktacji daje mistrzostwo lekkoatletyczne robotniczej Polski. Na drugiem miejscu uplasowała się „Skra" warszawska, na trzeciem TUR Łódź.

Szczegółowe wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

Konkurencje męskie:

100 mtr.: Orzeł (Skra — Warszawa) 11'6, II. Skarżyński Sarmata 11'7, III **Mytar (Legja Kraków)** 12'1;

skok wzwyż: Melich (Skra Warszawa) 1'69'5, II Szymura (Katowice) 1'57'9, III Arciszewski (Skra Warszawa);

800 mtr.: **Tadzio (Legja Kraków)** 2'08, II. Tarnowski (Skra Warszawa) 2'13'6, III Dzięcioł (Sarmata) Warszawa) 2'14'4;

rzut dyskiem: Kluczyński (Piotrków Skra) 33'20. II Orzeł (Skra) 30'93, III **Turecki (Legja Kraków)** 30'61;

200 mtr.: Russek (Skra Warsz.) 24'8, II **Kopeć (Legja Kr.) 24'9**, III Chabicza (Skra Warsz.).

Sztafeta olimpijska: I Skra (Warsz.) 3:45'5, II Sarmata (Warsz.), III **Legja (Kr.)**.

Tyczka: Russek (Skra Warsz.) 3'00, II Jarosz (Skra Piotrków) 2'90, III Arciszewski (Skra W.) 2'80;

rzut kulą: Gęsapczak (Sarmata) 10'89, II Orzeł (Skra Warsz.) 10'88, III Kluczyński (Skra Piotrków) 10'68;

5.000 mtr.: Michalski (TUR Łódź) 17'31, II Stanięcki (Widzew Łódź) 17'34, III Chondzyński (Skra W.) IV **Motyka (Legja Kr.)**;

400 mtr.: Russek (Skra Warsz.) 57'4, II Filipaki (Skra Warsz.) III Bielecki (TUR Łódź);

oszczep: Hallebrand (Skra Piotrków) 39'17, II Spaczek (Katowice) 38'07, III Filipolis (Skra W.) 36'13;

1500 mtr.: Tadek (Legja Kraków) 4'30'3, II Michulski (Radom) 4'31'4, III Chondzyński (Skra W.);

skok w dal: Raszke (Piotrków) 6'07, II Mytar (Legja Kr.) 5'96, III Ratte (Widzew-Łódź) 5'92;

sztafeta 4×100: I Skra (Warsz.) w czasie 49 sek., II Legja (Kr.) w składzie Kopeć, Mytar, Idzikowski, Turecki, III Widzew-Łódź.

Konkurencja żeńska:

60 mtr.: Babrajowa (Legja Kr.) 8'8, II Domagalanka (TUR Łódź) 8'9, III **Stępniowska (Legja Kraków)** 9;

rzut kulą: **Babrajowa (Legja)** 8'12, II Domagalanka TUR Łódź 7'67, III Szczypiórska (Piotrków) 7'68;

200 mtr.: Domagalanka (TUR Łódź) 30'8, II **Babrajowa Legja**, III **Górkowska (Legja)**;

rzut dyskiem: Szczypiórska (Skra Piotrków) 25 mtr., II **Babrajowa Legja 24'80**, III **Stępniowska (Legja) 23'34**;

skok w dal: **Szeleśnikówna (Legja) 4'32 m.**, II **Stępniowska Legja 4'22**, III **Babrajowa (Legja) 4'13 mtr.**;

rzut oszczepem: Stolarczykówna (Katowice) 24'64, II Grzybinkówna (Katowice) 21'20, III **Babrajowa (Legja) 18'35**;

500 mtr.: **Stępniowska (Legja)** 1'35'2, II Domagalanka (TUR Łódź), III **Górkowska (Legja)**;

skok wzwyż: Domagalanka (TUR Łódź) 1'31, II **Babrajowa (Legja)** 1'28, III **Szeleśnikówna (Legja)** 1'24;

sztafeta 4×100: **Legja Kraków** w czasie 61 (Steczkówna, Babrajowa, Szeleśnikówna, Stępniowska), II Katowice 62'8, III Skra Warszawa zdyskwalifikowana.

Ogólna punktacja:

	ilość punktów kobiec.	męskich	razem
RKS Legja Kraków	33	19	52
RKS Skra Warszawa		41	41
RKS Skra Piotrków	5	12	17
I RKS Katowice	9	4	13
TUR Łódź	11	1	12
RKS Sarmata Warszawa	—	10	10
RKS Widzew Łódź	—	5	5
TUR Radom	—	5	5

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Niebieski lis".
Piątek: „Kordjan".
Sobota: „Napoleon ondulacji" (premjera, nowość).

BAGATELA

Codziennie: „I znowu Bagatela gra".

KINOTEATRY

Apollo: „Rio Rita".
Corso: „Człowiek śmiechu".
Dom żołnierza: „Studentka z Quartier Latin".
Promień: „Coraz prędzej" (Harold Lloyd).
Sztuka: „Wesele w Hollywood".
Uciecha: „Żelazna maska".
Wanda: „Poganin".
Warszawa: „Związek podlotków".

RADJO KRAK[illegible]KIE

Czwartek 4 września

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.10: „O czem wiedzieć powinna dobra gospodyni". 12.35: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 15.15: Komunikat gospodarczy. 15.50: Odczyt: turystyczno-krajoznawczy z Warszawy. 16.15: Gramofon. 17.35: Pogadanka dla pań: p. Magdalena Samozwaniec — „O współczesnej kobiecie w Paryżu". 18.00: Popularny koncert kameralny z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.05: „Gawędy podhalańskie" — p. Władysław Dorula. 19.20: Odczyt: „Ze wspomnień o Kasprowiczu" (z okazji odsłonięcia pierwszego pomnika poety) — wygłosi p. Kazimierz Kalinowski. 19.45: Giełda rolnicza z Warszawy. 20.00: Zegar warszawskiego obserwatorjum astronomicznego wybije godzinę ósmą. — prasowy dziennik radjowy. 20.15: Koncert z Warszawy.. — 21.30: Słuchowisko literackie: komedja Sienkiewicza „Pan Zagłoba swatem". 22.00: Rewja z teatru „Ananas" w Warszawie. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Posner: Zbliska i zdaleka	1.50
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Ustawodawstwo Pracy. T. III. **Inspekcja Pracy** zł.	4.—
Winter: Duce	3.50
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S.	2.80
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych	2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Owen, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych	4.—
St. Andrzej Radek: Rewolucja w Zagłębiu Dąbrowskiem	5.—
Stanisław Rychliński: Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim	6.50
E. Freikowa: Praca młodzieży w przemyśle drukarskim w Polsce	2.75
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej	2.50
P. Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Zygmunt Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Landau: Walka o bezpieczeństwo pracy	5.—
Nowakowski: Marksizm a geografja gospodarcza	1.50
Karan: Z zagadnień kultury robotniczej	1.50
Porczak: Dyktator J. Piłsudski i Piłsudczycy	1.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.